N-r 298 Piątek 11 (24) listopada 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

„Wytrwanie“.

Our Country First! — Ojczyzna przedewszystkiem — oto hasło nowego stowarzyszenia, które powstało w Anglii przed miesiącem.

Nazywa się ona: *British girls' patriotic league*—Związek patryotyczny brytańskich dziewcząt, a prasa angielska podaje o nim szczegóły następujące:

Zadaniem związku jest krzewienie uczuć patryotycznych między dziewczętami państwa i uświadamianie ich o absolutnej konieczności zajmowania się czynnie wszystkiemi sprawami narodowej obrony. Inicyatywa do założenia związku wyszła przed dwoma laty; dziś on rozgałęził się szybko w głównych miastach kraju, a chodzi o to, aby czemprędzej istniał w każdem miasteczku i w każdej wsi.

Hasłem związku jest: „*Our Country First!*“ Organizacya jest bezpartyjna. Szeregują się w niej wszystkie dziewczęta angielskie, szkockie i irlandzkie, bez względu na społeczne stanowisko—„*duke's child, cook's child, child of a millionaire*“, dziecko książęce na równi z córką kucharki czy milionera. Związek apeluje do wielkich i małych, do bogatych i ubogich — „bo każda brytańska dziewczyna ma obowiązki wobec ojczyzny“.

Jakie szczególne obowiązki mają dziewczęta związkowe? Przedewszystkiem „składać dowody czynnego i inteligentnego zajmowania się sprawami państwa przez dokładne zaznajamianie się z jego geografią, dziejami posiadłości zamorskich, przez czytanie książek do tego najodpowiedniejszych, zwłaszcza życiorysów wielkich ludzi, którzy się zaznaczyli na kartach ogólno-państwowych dziejów ojczyzny“. Dalej mają dziewczęta zachęcać swych braci do zaciągania się do Scoutingu i do armii terytoryalnej, więc przygotowania się do służby w obrębie państwa. Nakoniec, obowiązkiem dziewcząt jest wspierać wszystkiemi siłami przemysł i handel własnej ojczyzny przez nieugięte odmawianie kupna towarów obcych. Dodatkowo powinna każda, ile możności, dziewczyna starać się o złożenie egzaminu z pielęgniarstwa, zwłaszcza z umiejętności dania pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach. Związkowe składają „śluby“ wierności ojczyźnie, dobrego uczynku codziennego i krzewienia gorących uczuć patryotycznych w rodzinie i otoczeniu.

Niebezpieczeństwo niemieckie! Żadnemu z poddanych króla Jerzego jeszcze włos z głowy nie spadł, a od dwóch miesięcy wszystkie arsenały w Chatham i Portsmouth pracują bez przerwy dzień i noc, największe warsztaty w Sheffield nie przyjmują obstalunków prywatnych, ponieważ nadążyć nie mogą z obstalunkami arsenałów angielskich. Od dwóch miesięcy flota i armia w pogotowiu, oficerom przerwano wydawanie urlopów, a z warsztatów okrętowych co parę tygodni wypływa nowy potwór morski, zasilając flotę „*Of His Majesty*“ niewidzianymi jeszcze w Europie nad-dreadnoughtami tej miary co „Lion“, „Princess Royal“, „King George V“ i „Centurion“, łączącymi szybkość dużego torpedowca z artyleryą, jakiej jeszcze żadna marynarka nie posiada i i opancerzeniem trzydziesto-centymetrowem.

Najzdolniejsi fachowcy objęli kierunek spraw wojskowych. Rząd Wielkiej Brytanii czuwa—jak lew w jaskini, gotowy do skoku.

Lecz czuwa i społeczeństwo. Sprawa ojczyzny nie jest dla anglika tematem do deklamacyi, ojczyzna anglika to nie ołtarz, przed którym w wielkie święta odprawia się modły solenne. „*Our Country First!*“, Ojczyzna na pierwszem miejscu wszędzie, w każdym czynie i każdej myśli, w domu i w szkole, w każdej sprawie codziennej, najmniej—w słowach...

Ta codzienna troska, nie tęskne marzenie, nie tęsknota mazgajów politycznych i patryotycznych histeryczek, lecz ta czynna, spokojna myśl o przyszłości nie pozwala społeczeństwu angielskiemu poprzestać na tem, co czyni jego rząd, rząd parlamentarny, przez wolnych obywateli świadomie ustanowiony. Sprawa ojczyzny to sprawa każdego anglika, więc w niej każdy musi swój mieć udział, złożyć swoją ofiarę czynną.

Więc powstają drużyny *boy-scouts*, więc organizują się *patriotic girls*—obok czujnego rządu, pomimo niezwyciężonej, najpotężniejszej na świecie marynarki i trzykroć stotysięcznej armii lądowej.

„Przetrwamy“, mógłby powiedzieć, lecz nie powie, każdy z tych wywiadowców i dziewcząt patryotycznych,. Nie powie, bo zbyt jest zajęty pracą dla tego „przetrwania“, bo zresztą sama ta praca ciągła, ciągłe usiłowania rodzą taką niczem niezamąconą pewność powodzenia, tak niszczą skutecznie wszelką trwogę nerwową, że uspokajać siebie najpiękniej brzmiącym frazesem anglik nie ma potrzeby.

Ta sprawność organizmu społecznego, ta doskonała automatyczna prawie odporność, ściągająca wszystkie siły do danego zagrożonego punktu, to nie jest ani skutek jakiejś mądrej teoryi społecznej, ani recepty politycznej, którą można z Anglii pomimo niepomiernych ceł wraz z artykułami wełnianymi i skórzanymi w chwili sposobnej sprowadzić!

Tkwi ona w samych instynktach narodu, [illegible] wychowywanych i kształconych przez mądry rząd, dobrą szkołę i zdrowe życie rodzinne. Naśladować się da je tylko przez dążenie do nich, przez trzebienie staranne tego wszystkiego, co im staje na przeszkodzie, przez pracę wychowawczą nad długim szeregiem pokoleń.

Lecz ta praca i to dążenie do uporządkowania samych odruchów zbiorowych jest dla każdego społeczeństwa k w e s t y ą b y t u.

Próżno szarpać się będzie jednostka w w atmosferze zaniedbanej pod względem najprostszych funkcyi społecznych. Czeka ją los nieunikniony, tak wymownie skreślony piórem wielkiego mędrca, proroka narodu, który dziś dopiero po kilku tysiącleciach „kultury“ i bytu państwowego w krwawej rozterce usiłuje położyć kres zabagnionym stosunkom politycznym.

„Daremny był twej mowy bieg
„I w trudach dnie i noce.
„Wicher twe słowa zmiótł i zżegł —
„Plon pracy i owoce.

—

„I nawet bytu twego ślad
„Zaginie w niepamięci.
„Bo tylko jeszcze wnuk twój rad
„Wspomnieniem cię uświęci.

—

„O, mandarynie, próżny żal!
„Twe słowa jako piana,
„Co lśniła cudnie w grzbietach fal,
„Lecz dziś przez wiatr rozwiana.

—

„A czyn twój każdy jako liść,
„Co zwiądł i opadł na dół.

. . . .

Tak wygląda, według słów Konfucyusza, na drugim krańcu świata „wytrwanie“ — chińskie...

Idem.

Z prasy polskiej.

Legenda nieromantyczna.

Pod tym tytułem zamieszcza „Goniec“ warszawski w toku dyskusyi o Wielopolskim artykuł p. T. G., z którego podajemy poniżej ustępy ważniejsze.

Pół wieku mija od krótkiego okresu rządów Wielopolskiego, a dla opinii naszej postać margrabiego nie zdążyła jeszcze przejść do historyi. Dla ugodowców wszelkich odcieni stała się ona symbolem wiary politycznej, szczególnego rodzaju patronem, na którego cześć od czasu do czasu urządzą się pokutne rekolekcye *ad majorem gloriam* odpowiedniej ideologii. W rekolekcyjnych artykułach, sławiących trzeźwość i potępiających romantyzm, przy najlepszych chęciach niepodobna doszukać się jakiejś myśli; zamiast niej czytelnik znajduje tylko patetyczne wykrzykniki, oraz banalne ogólniki, podlane sosem obywatelskiego namaszczenia.

Pamięci margrabiego, jako postaci dziejowej—mówił niedawno do piszącego te słowa prof. Askenazy — najwięcej szkodzą jego apologeci zarówno dawniejsi, jak i najnowsi. Z lokajską uniżonością względem rzekomych dziedziców tradycyi politycznej margrabiego łączą oni specyficznie lokajską arogancyę w stosunku do narodu. Odbierają w ten sposób Wielopolskiemu niezbędny tytuł męża politycznego — moralną przynależność do narodu polskiego. Apologeci ci zapominają, że margrabia nie spadł w r. 1861 z księżyca do Polski. Fałszem jest też twierdzenie, jakoby dzisiaj zachodziła potrzeba „odkrywania“ margrabiego po pięćdziesięciu latach niesprawiedliwych sądów i błędnych mniemań.

Legenda ugodowa opowiada, że Wielopolski wyjednał dla narodu reformy, a naród je zmarnował. Wielopolskiego, oraz jego politykę poczytuje się w tem pojmowaniu rzeczy za jakąś siłę samoistna, lub też za jakiegoś czarodzieja, umiejącego robić wielkie rzeczy z niczego.

Otóż w polityce, podobnie jak w świecie fizycznym obowiązuje zasada: *ex nihilo nihil.* I margrabia nie tworzył z niczego. Nie na jego przymiotach osobistych, lecz na politycznym i moralnym kapitale narodu polskiego opierał się ów wpływ nadzwyczajny Wielopolskiego i jego środki działania. Tego faktu zasadniczego margrabia nie rozumiał, lub rozumieć nie chciał.

W swem dumnem zaślepieniu uwierzył, że korzenie jego siły i znaczenia tkwią nie w narodzie, lecz w nim samym, że on, Wielopolski, posiada swe własne środki do prowadzenia polityki dla polaków, a bez polaków. Ten błąd, który poczytywać można za spóźnione echa tradycyi magnackiej z XVIII wieku, zaciążył fatalnie na całej polityce margrabiego i zburzył dzieło własnej jego pracy.

Wojna włosko-turecka.

Szanse dalszej walki.

Półurzędowa „Agencya Otomańska“ otrzymała z Trypolisu wiadomość, która—o ile jest prawdziwa—dowodziłaby, że także ostatnie cofnięcie się Włochów z pod Bumeljanu było, przynajmniej w części, następstwem gwałtownego ataku wojsk turecko arabskich. Według tej wiadomości, przesłanej z opóźnieniem przez Tunis, dnia 4 b. m. turcy, korzystając z ulewy, przypuścili gwałtowny szturm do wysuniętych pozycyi włoskich i wyparli z nich włochów, przyczem zdobyli sześć dział i kilka skrzyń z amunicyą. Straty włoskie w ciągu ubiegłego tygodnia były znaczne, dodaje sprawozdawca turecki. Do wojsk tureckich przyłączył się wojowniczy szczep z Sabad w liczbie kilku tysięcy wojowników. Organizacyą tych ochotników zajął się poseł do parlamentu Ferhod-bej.

O fakcie ataku na stanowiska włoskie w Bumeljanie podczas zamieszania, wywołanego w obozie włoskim powodzią, powątpiewać pewno nie można.

Prawdopodobnie też podmycie szańców przez fale i spowodowana tem utrata osłony, skłoniły oddział włoski do opuszczenia tego stanowiska. Nie mniej jednak liczyć się z tem trzeba, że Włosi przy swej znacznej przewadze i liczebnej i artyleryjskiej, skoro tylko pogoda na to pozwoli, odzyskają znowu utraconą pozycyę i będą usiłowali uchronić się na przyszłość przed podobnemi niespodziankami przez opanowanie całej oazy.

W celu przeprowadzenia tej bardzo już pilnej akcyi nastąpi w czasie najbliżnym znaczne jeszcze wzmocnienie armii okupacyjnej. Jak donosi „Coriere della Sera“ przygotowano już do wyjazdu czwartą dywizyę, składającą się z 26, 37, 50 i 57 pułków piechoty pod dowództwem generała br. Trompi. Po nadejściu tej dywizyi włosi będą mieli na wybrzeżach trypolitańskich 110,000 ludzi, a więc siłę chyba dostateczną do odparcia luźnych oddziałów turecko-arabskich, obiegających dotąd z powodzeniem miasta portowe.

Deszcze w Trypolisie.

„Deszcze — pisze jeden ze sprawozdawców wojennych — padają już od tygodnia. Istny potop. Woda nagromadza się łachami między między Dżebel a Trypolisem. Pękła w jednem miejscu grobla, wskutek tego utworzyły się dwa prądy wody spływającej: jeden po wschodniej, drugi po zachodniej stronie miasta. Pięciu nas mieszka w jednym domu, stojącym zupełnie osobno na brzegu morza, poza miastem, na wschodzie od murów. W piątek rano rozpętała się straszna burza; spaliśmy jeszcze, gdy obudził nas dziwny szum, jak gdyby kaskada wpadała w morze. Sądziliśmy zrazu, że to deszcz, lecz wkrótce hałas tak się wzmógł, że wyjrzeliśmy na zewnątrz i zobaczyliśmy, iż deszcz ustał nagle. W tej samej chwili arabi, właściciele domu, podnieśli krzyk.

„— Powódź! Powódź! Dom się wali, uciekajmy!

„Rzuciliśmy się na balkon. Przez drogę waliła istna lawina wody; niosąc ze sobą drzewa i kawały ziemi i wpadając do morza, które przybrało kolor ziemisty. Pojawili się saperzy włoscy, po obejrzeniu domu uznano, że może się zawalić, i że trzeba go opuścić. Ubraliśmy się śpiesznie, zabierając co było pod ręką i pomagając innym lokatorom w uprzątaniu rzeczy. Ledwie dostaliśmy się do miasta, od którego dzielił nas główny prąd wody. Na samym środku dostaliśmy się w drugi prąd, przeciwny, i musieliśmy przystanąć na rodzaju wysepki, utworzonej w środku między improwizowanymi strumieniami. Czekaliśmy trzy godziny zanim udało się znaleźć wózek zaprzężony w muła. Nakoniec weszliśmy do miasta jak emigranci, z tobołkami na ramionach.

„Samo miasto nie jest dotknięte powodzią, która szerzy się tylko na wschodzie i zachodzie od murów. Idziemy obejrzeć oazę koło Bumeliany. Widok jest wspaniały. Środkiem terenu płynie rzeka o potężnym prądzie, jak okiem sięgnąć jezioro, w którem przeglądają się palmy. Żołnierze na forpocztach są w zdumiewająco dobrym humorze, pełni zapału. Ratują z powodzi arabów, naprawiają kruszące się pod naporem wody szańce.

Powódź nieco opada, lecz niema mowy o powrocie do naszego domu. Śpimy w Trypolisie, w improwizowanej kwaterze. W nocy z dzielnic dotkniętych zalewem dochodzą wrzaski i hałasy, szczekanie psów, zdala szumi morze... wszystko to w ciemności absolutnej, przy padającym deszczu sprawia silne wrażenie Zwłaszcza, że słyszy się o licznych ofiarach, jakie powódź pochłonęła.

Wojna, do której nie doszło.

W depeszach z Berlina i Londynu dzienniki wiedeńskie stwierdzają, że w czasie miesięcy letnich trzy razy zarysowała się możliwość wojny angielsko-niemieckiej. Na podstawie informacyi dziennika „Times“ nie ulega wątpliwości, że pierwszy raz możliwość wojny zarysowała się w trzecim tygodniu lipca, następnie w dniach od 18 do 23 sierpnia, a wreszcie w dniach od 11 do 20 września.

Najniebezpieczniejszy był czas od 18 do 23 sierpnia, wówczas bowiem sytuacya była tak naprężona, że flocie niemieckiej, która jechała z Kilonii do Norwegii towarzyszyła stale dywizya angielskich kontrtorpedowców. Flota niemiecka podczas całego swego pobytu na wodach norweskich byłą otoczona flotyllą angielskich kontrtorpedowców, które nie spuszczały statków niemieckich z oka. Równocześnie 2 dywizye floty angielskiej krążyły na Morzu Północnem i były tak silne, że liczebnie przewyższały całą flotę wojenną niemiecką.

W dniach od 11 do 20 września Anglia zaczęła robić tak silne przygotowania wojenne w dziedzinie organizacyi armi lądowej, że byłaby mogła każdej chwili połączyć się z armią francuską i dać francuzom pomoc jak najdalej idącą.

Sąd arcybiskupi przed sądem państwowym.

Warszawska izba sądowa zatwierdziła i rozesłała akt oskarżenia przeciwko członkom sądu arcybiskupiego w Warszawie w następującej sprawie:

Przed 5 laty mniej więcej w kaplicy maryawickiej w Łowiczu duchowny maryawicki Stan. Siedlecki udzielił ślubu Józefowi Sękalskiemu i Salomei Kędzierskiej, maryawitom; małżeństwo zawarte było, pomimo pewnego pokrewieństwa małżonków, wobec czego, według katolickiego prawa kanonicznego potrzebna była dyspensa zwierzchności kościelnej. W kilka dni po ślubie Kędzierska rozpoczęła starania o powrót na łono kościoła katolickiego, gdy zaś cel ten osiągnęła, wystąpiła do sądu arcybiskupiego z prośbą o unieważnienie jej małżeństwa z mężem maryawitą.

Sąd arcybiskupi małżeństwo to unieważnił, zezwalając Sękalskiemu i Kędzierskiej wstąpić w nowe związki małżeńskie; jakoteż wkrótce potem Salomea Kędzierska wyszła za mąż za Marcina Jakubowskiego, Sękalski zaś ożenił się z Józefą Salkową.

Postępowanie to prokuratorya państwa uznała za nielegalne i wytoczyła proces członkom sądu arcybiskupiego, którzy rozwiązali małżeństwo, księdzu, który pobłogosławił nowy związek, rozwiedzionym małżonkom oraz ich nowym współmałżonkom.

W sprawie tej stanie przed sądem 8 oskarżonych.

Wikaryuszowi generalnemu prezesowi warszawskiego rz.-katolickiego sądu arcybiskupiego J. E. ks. biskupowi Kazimierzowi Ruszkiewiczowi, uczyniono zarzut, że, rozważywszy sprawę o unieważnienie małżeństwa maryawickiego, małżeństwo to unieważnił i pozwolił rozłączonym współmałżonkom zawrzeć nowe śluby. Obrońcę sakramentu małżeństwa przy tymże sądzie ks. Antoniego Cieplińskiego obciąża zarzut, że nie zaprotestował przeciwko powyższemu wyrokowi. Nadto wymienione powyżej osoby obciąża zarzut, że pozwolono ks. Marcinkowskiemu na sporządzenie dokumentów w języku polskim. Notaryusza sądu arcybiskupiego ks. Juliana Roczkowskiego oskarżono o to, że świadomie błędnie podał motywy wyroku. Proboszcza parafii Pszczonów ks. Teofila Piąskowskiego obciąża zarzut, że, opierając się na nieprawidłowym wyroku sądu arcybiskupiego, pobłogosławił nowe związki małżeńskie między pozostającymi w małżeństwie, pobłogosławionem przez duchownego maryawickiego, Sękalskim, Kędzierską, Jakubowskim i Salkową. Wreszcie rozłączonym przez sąd arcybiskupi Sękalskiemu i Kędzierskiej oraz Jakubowskiemu i Salkowej zarzuca się zawarcie nowych małżeństw pomimo istnienia małżeństwa, zawartego wobec duchownego maryawickiego.

Mowa hr. Wielopolskiego,

wygłoszona w piątek ubiegły w Radzie Państwa podczas obrad nad projektem prawa o zmianie wyznania.

Na wstępie swego przemówienia mówca podniósł, że ukaz tolerancyjny „nie rozstrzyga wielu kwestyi z praktyki życiowej i że prawodawstwo rosyjskie nie jest wolne od różnych skrępowań i ograniczeń w dziedzinie wolności sumienia“. Na ciałach prawodawczych spoczywa obowiązek stwarzania ustaw, rozstrzygających wszelkie kwestye praktyki życiowej. Dalej mówca tak ciągnął:

„Przed wejściem na mównicę zapytałem siebie, czy nie może mi być postawiony zarzut, że, nie należąc do Kościoła panującego, pomimo to muszę dotknąć sprawy porzucania prawosławia przy rozważaniu ogólnej kwestyi sprawy wyznania. Lecz, nie broniąc praw tego lub innego Kościoła, przypominam sobie słowa Piotra Wielkiego: „Bóg dał monarchom władzę nad ludami, lecz jeden tylko Chrystus ma władzę nad duszą ludzką“ i słowa manifestu z roku 1905: „Sumienia ludzkiego zniewalać nie chcemy“. I chociaż w Rosyi istniała tolerancya religijna, lecz dopiero w 200 lat po wielkim reformatorze z wysokości Tronu zostały nam przyznane „niewzruszone podstawy rzeczywistej wolności sumienia“.

„Czyż można mi zrobić zarzut, że jako głęboko wierzący katolik bronię tej wolności? Lecz i tego zarzutu nie lękam się. W tych czasach, kiedy hasłem było: „*Cujus regio ejus religio*“, kwestya wyznania była narzędziem w rękach świeckich, była kwestyą polityczną. Przeszłość nam wskazuje wszystkie nieszczęścia, które wynikły z takiego postawienia sprawy, ciężką walkę i prześladowania, a tendencyjnie skażona historya, która podaje krwawy miecz nietolerancyi władzy duchownej, nie świeckiej, zasłaniającej się wrzekomo powagą Cerkwi, kierującej się politycznymi, nie religijnymi celami—staje się niebezpieczną bronią w rękach wrogów chrześcijańskich, obrońców prądów antireligijnych—zdaje się, że miecz ten, jeżeli jeszcze znajduje się w jakichkolwiek rękach, chociaż jeszcze nie zupełnie stępiał, nosi bez pożytku szczerby liczne i głębokie.

„Tymczasem wielcy myśliciele wiary chrześcijańskiej, poczynając od św. Tomasza do ostatnich czasów, głoszą, że Kościół nie ma żadnej władzy nad tymi, którzy są mu obcy, i zachęcają władzę świecką do traktowania ich z dobrocią i miłosierdziem. Nie chcę nużyć Panów cytatami, lecz pragnę zwrócić uwagę Panów na słowa Fenelona do pretendenta angielskiego: „Niema siły ludzkiej, którąby mogła stłumić nieprzeniknioną wolność serca; siła nie może przekonywać, lecz może tylko stwarzać obłudników“.

Nie tak dawno rząd ogłosił, że „nie poprzestaje na prawach, mających na celu równouprawnienie różnych warstw ludności i wolność wyznania, których szybkość urzeczywistnienia nie wymaga wyjaśnień“—tymczasem teraz i to równouprawnienie, ta wolność sumienia wydają mi się dość wątpliwemi i nietylko wśród większości członków naszej komisyi.

„Pragnąc pozbawić ustawę charakteru proklamacyi, większość naszej komisyi obawia się powiedzieć, że wolny wybór wyznania jest „prawem“ ludzi pełnoletnich i uświadomionych. Zdaje mi się, że każde prawo powinno być twarde, lecz jasne, tembardziej prawo tak doniosłego znaczenia. Jeżeli prawodawca Monarszy ukazu z dnia 17 (30) kwietnia nie wahał się wywołać łez radości i wdzięczności za przyznanie prawa modlenia się jawnie do Boga w tym kościele, do którego ciągnie serce, a nie martwa litera prawa,—jeżeli Duma nie wahała się dać ustawom wyznaniowym charakteru proklamacyi, jaki wogóle ma do pewnego stopnia każde prawo, to czy nam w Radzie Państwa wypada krępować to błogosławione prawo formą redakcyjną?

„Wbrew zdaniu Dumy komisya nasza nie pozwala na zmianę wyznania między 14 a 21 rokiem życia. Tem samem i w wieku, w którym dozwolone są małżeństwa, czyni zmianę wyznania niemożliwą, t. j wtedy, kiedy prawo pozwala stwarzać sobie ognisko domowe, wychowywać przyszłe pokolenie—kiedy życie wzywa do samodzielnego istnienia. Czyż to możliwe, aby wtedy inne prawo mówiło do tych, którzy nie należą do jednego wyznania: „Czekajcie—teraz nie dostaniecie błogosławieństwa Kościoła“.

„Rzeczywista wolność sumienia nie polega jedynie na prawie swobodnej zmiany wy-

znania i na obowiązku państwa regestrować tę zmianę. Rzeczywista wolność sumienia, oprócz kwestyi poruszonych w przytoczonych już przez mnie prawach, polega jeszcze na możności modlenia się bez żadnych przeszkód, wznoszenia domów modlitwy, tworzenia gmin religijnych i na ścisłem przestrzeganiu przez sam rząd Najwyżej zatwierdzonej w dniu 24 lutego 1905 roku uchwały komitetu ministrów: nie pozwalać na stosowanie do spraw natury religijnej przepisów o ochronie porządku państwowego i dążyć do zniesienia ograniczeń związanych z wyznaniem.

„Dopóki w naszem prawodawstwie będą istniały takie ograniczenia, dopóki okólniki ministeryalne będą żądały usunięcia lub ograniczenia obywateli danego wyznania, dopóki sprawy religijne będą rozstrzygane w porządku administracyjnym, pod pretekstem, że mają polityczne lub narodowe znaczenie, dopóty nie można będzie powiedzieć, że w Rosyi istnieje wolność sumienia. To fakt niezbity".

Pomimo wszakże te braki mówca będzie głosował za przejściem do dyskusyi szczegółowej, gdyż ustawa jest krokiem naprzód, który nie przynosi państwu nic innego, krom pożytku.

O wolność sumienia.

Posiedzenia Rady Państwa są obecnie ogromnie zajmujące ze względu na to, iż ważą się tam losy projektów wyznaniowych, uchwalonych prawie przed dwoma laty przez Dumę, zakwestyonowanych wszakże i poddanych surowej krytyce przez prawicę Rady Państwa.

Pisaliśmy już o tem, jakie stanowisko wobec projektów zajmują różne frakcye Rady.

Wobec wielkiej rozbieżności zdań urządzono cały szereg narad prywatnych, z których, jak donoszą pisma wyłoniło się przekonanie, że projekty nie zostaną odrzucone a limine, jak to było przez prawicę projektowane, tylko będą rozważane według artykułów i zostaną prawdopodobnie uchwalone zresztą z pewnemi zmianami w dumskiej redakcyi projektów.

Duże znaczenie w tych przedwstępnych debatach nad projektem odegrał raut u hr. A. Bobrinskiego, który się odbył w Petersburgu przed trzema dniami i na którym byli obecni posłowie z prawicy Dumy i Rady Państwa, z centrum Rady Olsufjew i Izwolskij (były nadprokurator synodu), dumscy nacyonaliści i członkowie grupy Neudhardta, ogółem w liczbie około 100 osób.

Zaproszony specyalnie z Moskwy profesor prawa kościelnego moskiewskiej akademii duchownej Kuzniecow wygłosił referat, który wśród zgromadzonych wywołał niemałą konsternacyę.

P. Kuzniecow oznajmił w referacie, że Duma w stosunku do projektów wyznaniowych jest daleko konsekwentniejsza i od rządu, i od Rady Państwa. Rada Państwa wychodzi z błędnych przesłanek, traktując Rosyę z punktu widzenia teoryi państwa chrześcijańskiego. Ta czysto niemiecka doktryna nie może być stosowana do Rosyi.

Zdaniem Kuzniecowa, Rosya nie jest państwem ogólnochrześcijańskiem, tylko państwem prawosławnem. Z chwilą zaś, kiedy w Rosyi została uznana wolność sumienia i możliwość opuszczania prawosławia, to dla państwa powinno być rzeczą obojętną, na jakie wyznanie przechodzi odstępca od prawosławia. Dla państwa pozostaje ważnym tylko fakt zdrady prawosławia i niema żadnej podstawy do tego, aby traktować przechodzenie na wyznanie chrześcijańskie odmiennie od przechodzenia na — niechrześcijańskie.

Referat Kuzniecowa, jak donosi „Russkoje Słowo", wywołał oburzenie wśród posłów ze skrajnej prawicy Rady Państwa. Atoli biskupi Eulogiusz, Arseniusz i Mitrofan, którzy występowali w roli oponentów, oponowali referentowi bardzo powściągliwie. Eulogiusz nawet oznajmił, iż gotów byłby zgodzić się na wnioski referenta, gdyby odłączeni od kościoła prawosławnego zostali ograniczeni pod względem praw służby cywilnej.

Referat wywołał gorącą dyskusyę.

Zostanie on powtórzony w klubie działaczy społecznych wobec przedstawicieli centrum i lewicy obu izb.

Człowiek, który znał Szopena.

W tych dniach koncertował w Paryżu p. Peru, nestor pianistów świata, który osobiście znał Szopena.

Pomimo wieku bardzo podeszłego, p. Peru zachował rzeźkość, pewność sądu i jak najlepszą pamięć. Przeżywał z wielkiem zajęciem, ale bez gorączki, momenty świetne w historyi muzyki. Umysł jego zachował wdzięk i żywość.

P. Peru nietylko znał Szopena, ale był jego uczniem i to w okolicznościach dość niezwykłych. Urodzony w Bordeaux, uzupełniał w jednym z pensyonatów paryskich swoje studya literackie. W sobotę udawał się do Kalkbrennera, słynnego ucznia Clementiego, jednego z twórców współczesnej techniki gry fortepianowej. W tym czasie Szopen przybył do Paryża z zamiarem zasięgnięcia rad od Kalkbrennera. Podczas pierwszego spotkania, Szopen, onieśmielony wobec artysty, którego uważał za mistrza, zaledwie odważył się przystąpić do popisu. Usłyszawszy kilkanaście taktów, Kalkbrenner odczuł, że ma przed sobą artystę genialnego i niezwłocznie oświadczył, że o lekcyach nie może być między nimi mowy. Odtąd bardzo często grali razem, związami węzłami ścisłej przyjaźni i wzajemnie udzielali sobie wskazówek. P. Peru często był obecny podczas tych seansów artystycznych, z tem większem zadowoleniem, że już wówczas zajmował wybitne stanowisko, jako skończony wirtuoz, zdobywszy rozgłos na pierwszym koncercie w Bordeaux w r. 1845 gdy liczył 14 lat.

Kalkbrenner nie był zadowolony z Peru'ego; zarzucał, że gra jego jest zbyt swobodną, wykonanie nadto fantastyczne. Pewnego dnia rzekł do Szopena: „Lubisz pan tego chłopca, więc skłoń go do pracy". Oto, w jaki sposób Peru został uczniem twórcy ballad. Ten okres uważa za najpiękniejszy w swojem życiu i mówi o nim z serdecznem wzruszeniem. Od owych czasów przewędrował całą Europę od Madrytu do Warszawy, od Rzymu do Londynu: znał wszystkich, którzy w tej długiej czasu przestrzeni wzięli miano „sławnych", bądź „znakomitych": Liszta, Thalberga, Aubera i Berlioza, ale jedynie o lekcyach Szopena mówi z rozrzewnieniem.

— Mistrz zachwycający i odstręczający — mówi o nim Peru — zależnie od tego, czy się umiało go zainteresować i zrozumieć; oryginalny, o zmiennem usposobieniu, często zamykał się w sobie; sentymentalny i smutny, wesołość okazywał gderaniem, a często jak gdyby z akcentem złości. Żyjący skromnie i unikający ludzi, nie zawsze był tym wyrafinowanym Szopenem z legendy, stałym klientem magazynów w Palais-Royal; przybył do Paryża, ubrany w długi surdut, zapięty tak wysoko, że nie było widać ani źdźbła bielizny. Kokieteryi nabrał później, w miarę rozwoju choroby.

Stał się fanatykiem i roztargnionym: zdarzało się, że Peru był zaproszony przez mistrza na obiad daremnie przez kilka godzin czekał z kilku współzaproszonymi jego przybycia.

Technika Szopena była olbrzymia. „Fortepian — mawiał do swojego ucznia — nie po to jest, aby grać na nim, ale żeby mówić..."

Gorąco wielbił Bacha, którego utwory były przedmiotem jego studyów; zdawał się lubić Mozarta, nigdy jednak nie grał jego rzeczy. Natomiast ubóstwiał Schumanna, któremu Peru nie może przebaczyć „parodyi szopenowskiej" „Karnawału", który uważa za obrazę majestatu.

I starzec w dalszym ciągu budzi w swej pamięci żywe wspomnienia. Mówi o pani Sand, „która nigdy nie rozumiała muzyki, a w szczególności Szopena"; o Thalbergu, jako przeciwieństwie do Szopena, czemś w rodzaju mechanizmu; o Liszcie, którego twórca „nokturnów" nie zdawał się darzyć sympatyą; o Henryku Hertzu i Gutmannie, uczniu i wiernym przyjacielu mistrza... Ale znów powraca do Szopena, tego roztargnionego Szopena, który pewnego razu przypomniał sobie, że przed sześciu miesiącami schował za zegarem sześć tysięcy franków...

Peru ostatni raz koncertował przed laty dwudziestu. Czas wypoczynku poświęcił zabiegom około budowy pomnika Szopena w Paryża.

Odbyty w tych dniach jego koncert był pożegnalny. Grał etudy, walce i nokturny swojego wielkiego mistrza.

Z prasy rosyjskiej.

„Riecz" pisze o „braku ludzi" na obsadzenie wyższych stanowisk biurokratycznych.

„Zwłoka z nominacyą wiceministra na miejsce Kryżanowskiego przybiera wyraźnie charakter demonstracyi. Bywały w Rosyi wypadki takiej zwłoki w stosunku do stanowisk, obsadzenie których określało tak zwany kurs. Tak było np. po śmierci Plehwego, a długa zwłoka skończyła się na zmianie kursu i nominacyi Światopołk-Mirskiego. Jeżeli jednak kurs jest ustalony, tedy nie może już być przyczyn zasadniczych zwłoki. Jeżeli p. Kryżanowskij jest wobec nowego kursu nieodpowiedni, tedy trzeba szukać antypoda. A tymczasem takiego niepodobna znaleźć. W gruncie bowiem rzeczy nie o antypoda chodzi. Potrzeba właściwie tegoż samego Kryżanowskiego tylko bez białej i czarnej magii. Nowy kurs tem tylko będzie się różnił od dawnego, że nic nie zmieniając *in merito*, będzie się obchodził bez sztuk magicznych.

Ale trudno trzymać się, zdaniem „Rieczi", dawnego kursu bez sztuczek magicznych. I dlatego tak trudno znaleźć ludzi do steru.

„Brak ludzi — pisze „Riecz" — coraz wyraźniej daje się odczuwać w sferach biurokratycznych. Jeszcze jaskrawiej, niż w danym wypadku, wygląda to w stosunku do ministerstwa spraw zagranicznych. Bodaj niepodobna sobie uprzytomnić bardziej skomplikowanej konjunktury międzynarodowej, niż dzisiejsza. Nikt doprawdy nie wie, co mu przyniesie jutro. I w takiej właśnie chwili niema w ministerstwie odpowiedzialnego kierownika; ministerstwo trwa dotychczas w t. zw. stanie „wakacyjnym", przy składzie odpowiednim do rozstrzygania nieznaczących spraw bieżących".

Hr. A. Bobrinskij urządza rauty polityczne, na których decyduje się o losie projektów w izbach prawodawczych.

Rauty polityczne, zdaniem „Rusk. Słowa", to rzecz bardzo pożyteczna. Ale niechby spróbował urządzić raut polityczny jakiś np. Makłakow, albo inny opozycyonista.

„Rauty polityczne hr. Bobrinskiego znajdują się poza konkurencyą. Są to rauty mocno monopolistyczne, a ich gospodarz — monopolista polityczny. Przeniósł on po prostu sprawy prawodawcze do swojego pałacu i urządził własny parlament. Parlament zaś hr. Bobrynskiego z powodu swej monopolistycznej sytuacyi wywiera olbrzymią presyę na rosyjski państwowy „parlament". Stworzono go przecież w tym celu. Co postanowi parlament Bobryńskiego, to wszyscy rozsądni ludzie powinni przeprowadzać w Dumie i w Radzie Państwa".

Rauty polityczne to pożyteczna rzecz, ale niechże w tym względzie panuje równouprawnienie dla wszystkich. (j.)

Dokoła Izb prawodawczych.

O zmianę przepisów budżetowych. Dnia 8 listopada komisye finansowa i prawodawcza Rady Państwa rozważały na wspólnem posiedzeniu uchwalony przez Dumę projekt zmiany przepisów budżetowych. Na posiedzeniu byli obecni Kokowcew i kontroler państwowy Charitonow.

Prezes rady ministrów oznajmił, że w zasadzie niema nic przeciwko zmianie przepisów, protestuje tylko przeciwko poszczególnym artykułom projektu Dumy. Protestował więc Kokowcew przeciwko zniesieniu dziesięciomilionowego funduszu w budżecie, przeciwko zmianie ustanowionych po roku 1906 kredytów opancerzonych, przeciwko uchwalaniu kredytu mniejszego w razie różnicy zdań pomiędzy izbami co do jego wysokości, przeciwko zniesieniu art. 17 przepisów budżetowych o prawie rady ministrów na uchwalanie w wypadkach wyjątkowych kredytu bez izb. W myśl życzeń Kokowcewa połączone komisye przywróciły w projekcie fundusz dziesięciomilionowy, odebrały Dumie prawo kwestyonowania kredytów opancerzonych, zachowując tylko prawo kontrolowania czy artykuły opancerzone są właściwie stosowane, przywróciły istniejącą praktykę stosowania kredytów w wysokości z poprzedniego roku, jeżeli powstanie co do nich różnica zdań pomiędzy izbami, wreszcie przywróciła art. 17 przepisów budżetowych.

Uchwalono tylko szereg nieznacznych zmian w istniejących przepisach. Ze znaczniejszych tylko to jedno, że rok budżetowy ma się zaczynać dnia 1 kwietnia i kończyć 31 marca.

O język w szkołach prywatnych. Na posiedzeniu dumskiej komisyi oświatowej uchwalono między innemi, że język wykładowy w szkołach prywatnych określany bywa przez założycieli odnośnych szkół.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Nowe Kółko rolnicze.** Mieszkańcy m. Jarmolińce i jego okolic pod wpływem broszurki ks. W. Baranowskiego „Zakładajmy Kółka rolnicze" podali prośbę do gubernatora o pozwolenie założenia Kółka rolniczego w Jarmolińcach". B.

— **O szkołę w Koziatynie.** Z inicyatywy przełożonej gimnazyum żeńskiego w Koziatynie odbyło się tam w d. 6 listopada w audytoryum kolejowem zebranie osób z pośród inteligencyi miejscowej, na którem to zebraniu omawiano sprawę otwarcia w Koziatynie męskiego średniego zakładu naukowego.

— **Walne zebranie Związku hodowców chmielu.** Na zapowiedzianem na d. 13 b. m. zebraniu walnem członków związku hodowców chmielu poza bieżącemi sprawami pomniejszej wagi, ma być wysłuchane sprawozdanie z 1-go jarmarku chmielowego, referat zarządu o obecnym stanie spraw Związku i o przyszłej działalności Związku w okresie zimowym; wreszcie przedłożony zostanie zebraniu do zatwierdzenia memoryał zarządu w sprawie handlu chmielem wołyńskim wogóle, zwłaszcza zaś eksportu chmielu z Wołynia za granicę i do Królestwa Polskiego, oraz w sprawie uporządkowania tego handlu. Memoryał powyższy po zatwierdzeniu przez zebranie ma być podany do ministerstwa rolnictwa i ministerstwa przemysłu i handlu.

— **Zebranie T-wa spożywczego „Samopomoc".** W dniu 12 b. m. w Humaniu odbędzie się w lokalu humańskiej szkoły handlowej zebranie humańskiego T-wa spożywczego „Samopomoc".

— **Samozwańczy kontroler.** W miasteczku Kostopol pow. rówieńskiego do fornierni Walawskiego i S-ki zjawił się jakiś młodzieniec w uniformie technika i oświadczył, iż jest on wydelegowany przez inspekcyę fabryczną do przeprowadzenia kontroli w miejscowych fabrykach. Kiedy domniemany kontroler obejrzał fabrykę, zaczął on w sposób arogancki wytykać jakieś nieprawidłowości w fabryce, groził, iż spisze protokół. Ponieważ jednak nie chciał on podpisać się w specyalnej księdze dla kontrolerów, a przez groźby jego przeświecały przymówki o łapówkę, wezwano policyę, która stwierdziła, że kontroler ten jest zwykłym aferzystą i aresztowała go. Przedtem jednak kontroler zdążył załatwić się z fabryką Szerela i tam udało mu się otrzymać łapówkę za nie spisywanie protokółu.

— **Pożar.** Dnia 6-go listopada w Białej Cerkwi spłonął młyn parowy Ajzensztejna. Pożar był tak wielki, że miejscowe straże ogniowe okazały się wobec niego bezsilne. Podczas pożaru runęła jedna ściana i przygniotła 2 ludzi. Młyn spłonął doszczętnie. Straty jeszcze nie zostały obliczone. Młyn zaasekurowany był na sumę 130,000 rubli.

— **Morderstwo.** W nocy na d. 3 listopada w miasteczku Trojanowie na Wołyniu dokonano okrutnego morderstwa na rodzinie Żurawskich. Żurawskiego znaleziono z raną w pokoju na podłodze uduszonego paskiem i potłuczonego, żonę jego w drugim pokoju również uduszoną za pomocą chustki, leżącą na łóżku pod pierzyną. Mordercy dostali się do mieszkania przez wyjętą szybę z okna wychodzącego na ulicę, sprawili się zaś tak cicho, że sąsiedzi, których mieszkanie oddzielało od mieszkania Żurawskich tylko cienkie przepierzenie, żadnego hałasu i szamotania się nie słyszeli. Żadnego śladu rabunku w mieszkaniu nie zauważono. Istnieje przypuszczenie, iż zbrodni dopuścili się krewni Aleksandra Kozaka, oskarżonego o zabójstwo włościanina Kramera. Żurawski miał być powołany na świadka w tej sprawie.

— **Tani trunek.** Zauważono, że włościanie przyjeżdżający do Kamieńca, kupują zawsze spirytus denaturowany, który następnie rozwadniają, mieszają z rozmaitymi ingrediencyami i piją zamiast wódki.

Bez maski.

Próżnia, wypełniona drukowaną frazeologią na olbrzymich płachtach prasy rosyjskiej, która posiada prawo pisać o wszystkiem, ale... po akademicku. I z drugiej strony „życie", t. j. pustka iście stepowa, na której „uspokojone" badyle martwo stoją i wypadkowość bez ładu i ze stoicką pogardą dla drogowskazów, samopas hula... — Oto „teraźniejszość"...

Nad „przeszłością" nikt się nie zastanawia, bo i poco, kiedy — „ona już się przecie skończyła"...

O „przyszłości" nikt nie myśli, bo przecie... „skasowanie policyi nie jest przewidywane, a ona i z nieznanem jutrem jakoś sobie poradzi"...

A dzień dzisiejszy?...

A dzień dzisiejszy to epoka historycznych niespodzianek o cechach raka, który w tył się cofa i wszystko pod siebie łapami zgartuje...

Jest to „czas", w którym rozum reprezentuje p. Puryszkiewicz z Guczkowem, uczucie p. Aleksiejew z hr. Bobrińskim, czyn komisye parlamentarne od spraw narodowościowo-religijnych, a ks. Meszczerskij należy... do opozycyi.

Jest więc to skład „okoliczności" zgoła niepowszedni zwłaszcza, że koniec świata w najbliższym czasie nie jest oczekiwany, a z życiem, nawet z takiem, jakie ono jest w chwili obecnej, trzeba bądź co bądź dawać sobie radę.

Stęka tedy i ten, i ów, a nawet wyrzekają i postękują niemal wszyscy — i żyją...

... Żyją w sposób, który dopiero historya prawnukom naszym dokładnie wytłómaczy, odnosząc pokolenie dzisiejsze do gatunku istot najwytrzymalszych...

Czarny Jegomość.

W sprawie stacyi doświadczalnej.

Wczoraj rozpoczęły się obrady zjazdu, zwołanego w sprawie założenia w Kijowie krajowej rolniczej stacyi doświadczalnej. Obradom przewodniczył prezes kijowskiego ziemstwa gubernialnego p. Sukowkin; zjazd odbywa się w sali ratusza, biorą w nim udział prezesowie ziemstw gubernialnych podolskiego i wołyńskiego, wielu prezesów ziemstw powiatowych gub. podolskiej, wołyńskiej, kijowskiej, basarabskiej i czernihowskiej, radni tych ziemstw, agronomowie ziemscy, przedstawiciele T-w rolniczych i inni. Na porządku dnia umieszczono sprawy: 1) zadania i funkcye stacyi doświadczalnej, 2) teren działalności stacyi kijowskiej, 4) stosunki wzajemne ziemstw, biorących udział w jej organizacyi oraz udział rządu w kosztach jej utrzymania, budowy i urządzenia, 4) filie stacyi, 5) preliminarz budżetowy.

P. Sukowkin, zagajając zebranie zaznajomił obecnych z historyą i obecnym stanem sprawy organizacyi stacyi w kraju naszym. Projekt rządowy, dotyczący organizacyi takich stacyi w całem państwie jest już przyjęty przez instytucye prawodawcze i stosownie do niego rząd ponosi ¾ kosztów ich urządzenia i utrzymania. Mówca zaznaczył, iż obecnie rząd oddaje wykonanie tej sprawy w ręce ziemstw, co powinno być przychylnie przyjęte przez działaczy ziemskich. Decyzya taka jest tem racyonalniejszą iż przy udziale ziemstw stacye będą bezpośrednio stykały się z ogółem rolniczem i będą doskonale oznajomione z jego potrzebami, a oprócz tego posiada ona ważne znaczenie natury moralnej, albowiem decyzya ta świadczy o zaufaniu, żywionem przez rząd względem ziemstw. Wskazawszy jeszcze na to, iż projekt stacyi, podany przez ziemstwo kijowskie, napotkał żywe poparcie innych ziemstw i organizacyi rolniczych, p. Sukowkin zakończył swą przemowę oświadczeniem iż zebranie obecne stanowi nową erę w życiu rolnictwa miejscowego.

Po przemówieniu p. Sukowkina wybrano dwu wiceprezesów zebrania, a mianowicie pp. Dwernickiego i Aleksandrowa.

Agronom p. Frankfurt rozpoczął swą przemowę od zaznaczenia, iż obecnie wszystkie usiłowania ziemstw i rządu skierowane są ku temu, by podnieść produkcyjność rolnictwa. Usiłowania te rozbijają się o brak wiedzy fachowej, co mówca ilustruje licznymi przykładami. Wiadomości z dziedziny rolnictwa, oparte na danych, zdobytych praktyką Europy Zachodniej, u nas często nie mogą być zastosowane, a podniesienie techniki rolniczej jest w zupełnej zależności od tego, o ile wszystkie teorye będą mogły opierać się na doświadczeniu zdobytem w warunkach miejscowych. Taki postęp w rolnictwie może mieć miejsce dopiero po założeniu całej sieci stacyi doświadczalnych.

Przedstawiciel departamentu rolnictwa, p. Winer zatrzymuje się na historyi rozwoju stacyi doświadczalnych, i wskazuje na to, że dotychczas główne usiłowania rządu były zwrócone na Rosyę azyatycką, a teraz dopiero rozciąga on swą działalność na kraje mniej odległe, asygnując na tworzenie stacyi znaczne fundusze. W roku 1912 kredyty na ten cel sięgać będą 1 mil. rb. Oprócz tego zamierzone jest założenie centralnego instytutu agronomicznego koordynującego działalność sieci krajowych stacyi doświadczalnych.

Po przemówieniu p. Winera zarządzono przerwę, po której dokonano wyborów 3 komisyi: do opracowania projektu organizacyi zarządu stacyi, budżetowej oraz redakcyjnej.

(d. c. n.).

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 11 (24) Marcina B. W.
Jutro 12 (25) Marcina P. M. 5 braci m.
Wschód słońca o godz. 7 m. 31
Zachód słońca o godz. 4 m. 03
Długość dnia godz. 8 m. 32.

Kalendarzyk Historyczny.
24 listopada n. st.

Roku 1766. Na Sejmie t. zw. Czaplica wniesiony projekt zabezpieczający inowiercom wolność obrządku.

— **Teatr polski.** W nadchodzącą niedzielę teatr nasz występuje z „wieczorem śmiechu", na który złożą się dwie arcywesołe komedyofarsy, a mianowicie: „Szpieg Bonapartego", farsa w 2 aktach z p. Popławskim w roli głównej, oraz nieśmiertelna krotochwila Blizińskiego „Marcowy kawaler". Główne role odegrają pp. Morska-Popławska, Popławski i Piotrowski.

Przypominamy, że przedstawienia rozpoczynają się punktualnie o godz. 8 wieczorem.

— **Sprawa prasowa.** W dniu 15 b. m. w warszawskim sądzie okręgowym rozpatrywana będzie sprawa „Kuryera Warszawskiego" i „Gońca Porannego", zaskarżonych przez p. Wacława Lipińskiego o potwarz w druku. Chodzi o to, że pomienione pisma, pisząc o jakimś Wentzlu Lipińskim, figurującym w rewelacyach Rakowskiego, wypowiedziały przypuszczenie, czy nie jest nim właśnie p. Wacław Lipiński. P. Lipiński powołuje szereg świadków z Kijowa i Wołynia.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku № 46 „Ludu Bożego" i zawiera: 1) Nasze pamiątki (Kamieniec Podolski), 2) Wiatyk w Hiszpanii, 3) Sprawa świąt u nas, 4) Wiadomości polityczne, 5) Co słychać w Dumie? 6) Ś. p. ks. Stanisław Pawłowski, 7) Wiadomości kościelne, 8) Z tygodnia, 9) Wiadomości krajowe, 10) Dobre rady, 11) Ogłoszenia.

W dodatku I „Nasza Wieś": 1) Co to jest rola (dalszy ciąg), 2) Gawędy starego Macieja (O wilkach w owczej skórze), 3) Zaziębianie się bydła, 4) Trzy najlepsze rady.

W dodatku II „Gazetka dla dzieci": 1) Jędrek, 2) Rozwiązanie zagadki i odpowiedzi na listy.

W dodatku III „Nauka wiary": Ewangelię i naukę.

— **Wieści z sądów.** Dziś i jutro kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywać będzie sprawy urzędników kijowskiego okręgu komunikacyi: K. Miłobędzkiego, K. Korolenki i T. Dokowskiego oraz kupca Wł. Lessnera, pociągniętych do odpowiedzialności po rewizyi senatora Neuhardta.

Jutro kijowski sąd okręgowy rozpatrywać będzie sprawy redaktora gazety „Birż. Wiedomosti" Wasiljewa, „Posiednija Nowosti" Riumina i fejletonisty Breszko-Breszkowskiego, oskarżonych przez p. F. Mazewskiego o potwarz w druku w artykułach p. t. „Występne miliony" (historya otrucia księżny i księcia Światopełk-Czetwertyńskiego).

Skargę p. Mazewskiego popierać będzie adw. przys. Edward Paszkowski.

— Wiceprezes kijowskiego sądu okręgowego W. Szmakow ma być mianowany prezesem sądu okręgowego w Połtawie.

— Wczoraj w kijowskim sądzie wojenno-okręgowym doręczono akt oskarżenia pp.: Karaśkiewiczowi, Chrzanowskiemu, Jurkowskiemu, Łękaskiemu oraz studentom lwowskiej szkoły rolniczej: Jackowskiemu, Zarzyckiemu. Dąbrowskiemu i Skowronowi, oskarżonym o szpiegostwo wojskowe na rzecz Austryi.

— **Ogólne zebranie.** Jutro, w sobotę, w 15-ej auli uniwersytetu kijowskiego odbędzie się ogólne zebranie członków kijowskiego Towarzystwa agronomicznego. Oprócz sprawozdania z działalności Towarzystwa i spraw bieżących będą wygłoszone referaty.

— **Z wystawy.** We czwartek d. 17 b. m. odbędzie się zebranie zarządu wystawy, w sobotę, d. 19—walne zebranie komitetu. Wobec mających się odbyć w Charkowie dwu zjazdów—przemysłowców górniczych i fabrykantów maszyn i narzędzi rolniczych, komitet deleguje na nie swych przedstawicieli.

— **W sprawie oświetlenia miasta.** Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem p. M. Bukowińskiego posiedzenie miejskiej komisyi do oświetlenia miasta. Komisya rozpatrzyła *in merito* projekt nowej umowy między miastem a T-wem elektryczności i uchwaliła powołać specyalną komisyę rzeczoznawców dla szczegółowego rozpatrzenia projektu. Do komisyi zostali zaproszeni prof. de Metz, prof. Artemjew i dyr. banku państwowego p. Afanasjew. Oprócz tego w skład komisyi weszli z prawem głosu doradczego, jako przedstawiciele miasta—radni Bukowiński, Falberg i Slusarewskij. Po rozpatrzeniu projektu przez rzeczoznawców, zostanie on poddany pod dyskusyę w komisyi, a następnie w radzie miejskiej.

— **Zjazd przedstawicieli miast.** Prezydent miasta wystosował do gubernatora kijowskiego prośbę o wszczęcie starań u ministra spraw wewnętrznych o pozwolenie na zwołanie w Kijowie zjazdu przedstawicieli miast całego państwa dla opracowania projektu reformy podatku państwowego od nieruchomości miejskich. Jak to już podawaliśmy, kijowska rada miejska uchwaliła powyższy zjazd, pragnąc wspólnemi usiłowaniami uzyskać zwolnienie miast od ponoszenia ciężarów podatkowych na potrzeby ogólno-państwowe.

— **W sprawie wystawy krajowej.** Onegdaj powrócili do Kijowa delegaci komitetu wystawy r. 1913, a mianowicie: prezes wystawy hr. A. Tyszkiewicz, pp. H. Djakow, A. Rzepeckij, D. Margolin, W. Jozefi, W. Demczenko. Delegaci udali się w Petersburgu do ministerstwa handlu i przemysłu, głównego zarządu stadnin państwowych, ministerstwa skarbu, głównego zarządu rolnictwa, departamentu rolnictwa, wydziału drobnego przemysłu, melioracyjnego i głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej przy ministerstwie spraw wewnętrznych oraz wnieśli starania komitetu wystawy o zapomogi, do departamentu zaś rolnictwa o pozwolenie na odroczenie wystawy kijowskiej do r. 1913 i o zatwierdzenie statutu wystawowego. Wszyscy ministrowie i zarządzający wydziałami życzliwie przyjęli starania komitetu i oświadczyli, iż kredyty na zapomogi dla wystawy będą włączone do państwowego preliminarza budżetowego na r. 1912. Oprócz tego i ministrowie, i niektórzy posłowie do Dumy i Rady Państwa obiecali swe poparcie w czasie rozpatrywania preliminarza przez instytucye prawodawcze.

Główny zarząd stadnin państwowych postanowił urządzić w Kijowie w r. 1913 wszechrosyjską wystawę koni i w tym celu wyasygnował komitetowi 30 tys. rb. na urządzenie specyalnego wydziału oraz 20 tys. rb. na nagrody pieniężne dla właścicieli koni, wyprodukowanych w kraju i stanowiących własność poddanych rosyjskich. Prócz tego zarząd stadnin ofiarował znaczną ilość medali i listów pochwalnych, aby zaś zwiększyć zainteresowanie do wystawy, rozpoczął starania u ministerstwa wojny o przyjmowanie w r. 1913 koni remontowych z gub. kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, części połtawskiej i czernihowskiej w Kijowie i przeznaczył dla najlepszych okazów koni remontowych nagrody. Ministerstwo przemysłu i handlu zaproponowało delegacyi przeprowadzić starania o pozwolenie na urządzenie w Kijowie jednocześnie z wystawą ogólną wszechrosyjską wystawy narzędzi rolniczych i maszyn oraz o specyalne zapomogi na ten wydział, co też komitet uskutecznił, wnosząc podania do prezesa ministrów i ministra przemysłu i handlu o zapomogę w kwocie 281 tys. rb.

W ostatnich dniach pobytu w Petersburgu delegaci musieli zwalczyć jedną przeszkodę, zupełnie nieoczekiwanie napotkaną, a mianowicie — projekt urządzenia wystawy wszechrosyjskiej gospodarki miejskiej i drobnego przemysłu w Petersburgu w r. 1913. Zawdzięczając jednak poparciu prezesa Cesarskiego T-wa technicznego, urządzającego tę wystawę, p. Kowalewskiego, oraz prezesa komitetu wystawy, senatora Iwanowa, delegatom kijowskim udało się wyjednać u T-wa nietylko odroczenie wystawy do r. 1914, lecz otrzymać jeszcze obietnicę, iż T-wo samo weźmie udział w organizacyi wystawy kijowskiej i ofiaruje mu znaczną ilość nagród i odznaczeń.

Rezultaty, osiągnięte przez delegacyę w Petersburgu, dały komitetowi wystawy kijowskiej możność zwiększenia ilości działów wszechrosyjskich na wystawie do 8. Grupa wszechrosyjska na wystawie będzie się obecnie składała z następujących działów: 1) narzędzi rolniczych i maszyn, 2) przemysłu cukrowniczego, 3) hodowli koni, 4) gospodarki ziemskiej, 5) drobnego przemysłu, 6) hygieny i uzdrowotnienia mieszkań, 7) naukowego i 8) sztuk pięknych i sztuki stosowanej.

— NADZÓR NAD POLICYĄ SLEDCZĄ. Z rozporządzenia władz wyższych nad kijowską policyą śledczą ustanowiony został nadzór prokuratury. Nadzór ten sprawować będzie wiceprokurator kijowskiego sądu okręgowego Heinrichsen. Rozporządzenie to ma na celu podniesienie powagi policyi śledczej wobec ludności.

— GRABIEŻ. W dniu 6 listopada w pobliżu składu drzewa Fajbiszenki na przystani banda złożona z kilku złoczyńców ograbiła niejakiego I. Wiedmenkę. Policya śledcza aresztowała napastników.

— AWANTURNICY. Onegdaj wieczorem na ul. Szczekawickiej kilku chuliganów zaczęło bez żadnej przyczyny bić wszystkich przechodniów. Policya aresztowała dwoch awanturników — Malaszkiewicza i Siergiejewa. Pozostali umknęli.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ul. M. Żytomierskiej dorożkarz D. Bolszunow wpadł na A. Kerille, która odniosła potłuczenia ciała. Dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W sklepie Żulińskiego przy ul. W.-Wasylkowskiej № 9 złapano na kradzieży 4 nieletnich chłopców.

Poza tem aresztowano W. Szymańskiego z narzędziami złodziejskiemi i fińskim nożem, który okradł mieszkanie Łappy i M. Matałyga.

— ZATRUCIE SEREM. Onegdaj małżonkowie Rajtberg zatruli się serem kupionym w mleczarni Brikmana na rogu D. Wału i Konstantynowskiej.

O powyższem dano znać policyi, która skonfiskowała u Brikmana 10 funtów podobnego sera.

— DEZERTER. Policya aresztowała za kradzież w domu № 11 przy ul. Saksońskiej S. Mozgowyja, który okazał się dezerterem 76 kubańskiego pułku piechoty, zbiegłym z wojska w r. 1904.

— KRADZIEŻE. Onegdaj w domu № 18 przy ul. Kerosinnej podczas pożaru skradziono z mieszkania Z. Kowalenki ubranie, w którem znajdowało się 100 rb. i rozmaite pokwitowania. Przy ul. Bezakowskiej № 34 okradziono Mogilewskiego i Kaziutę. Z kancelaryi 168 mirgorodzkiego pułku piechoty na Peczersku skradziono paltot podpułk. D. Basańca.

W biurze pocztowem na Kreszczatyku skradziono S. Grebce z kieszeni portmonetkę z 203 rb.

— ZAJŚCIE W SĄDZIE OKRĘGOWYM. Wczoraj w gmachu sądu okręgowego miał miejsce następujący wypadek. Na korytarzach 1-go piętra zgromadziła się spora garstka podejrzanych osobników.

Jednemu z woźnych udało się z wielkim trudem wyprowadzić całą kompanię na schody.

Wśród osób, usuniętych z korytarza, znajdował się niejaki Petrowski, chory umysłowo, który ujrzawszy na schodach stójkowego, wyrwał mu szablę i usiłował go uderzyć. Na schodach wszczął się hałas. W rezultacie zbiegli się inni urzędnicy policyjni i obezwładnili Petrowskiego.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w domu № 35 przy ul. Konstantynowskiej usiłował otruć się handlarz Szlama T. „Pogotowie" uratowało życie desperatowi.

— EPILOG DRAMATU. Nauczyciel szkoły miejskiej Mikołaj Bieda, który w celu samobójczym podpalił na sobie ubranie, wskutek odniesionych oparzeń w strasznych męczarniach zmarł wczoraj w szpitalu Aleksandrowskim.

— SPRYTNI OSZUŚCI. Właściciel zakładu ślusarskiego w d. № 23 przy ul. W.-Wasylkowskiej Wiktor Kochniuk padł ofiarą niezwykle sprytnego oszustwa. Znajomy K., niejaki Michał Kaminski, zaproponował mu nabycie od pewnego osobnika maszynki do fabrykowania fałszywych pieniędzy. Aby zachęcić Kochniuka, Kamiński na drugi dzień pokazał mu ową maszynkę i przy nim sfabrykował trzyrublówkę, którą nawiasem mówiąc, uprzednio zręcznie włożył do maszynki. Zachęcony Kochniuk zgodził się na propozycyę Kamińskiego. Wieczorem dnia 24 października Kamiński wraz z drugim „przemysłowcem" przywiózł maszynkę do mieszkania Kochniuka. Ten ostatni przygotował już wzięte z banku 2 300 rubli, które doręczył sprytnym oszustom. Pieniądze włożono do maszynki i puszczono takową w ruch. W czasie roboty Kamiński wysłał Kochniuka po przekąski, lecz gdy ten po 20 minutach powrócił oczywiście nikogo już w mieszkaniu nie zastał. Zrozpaczony Kochniuk udał się na poszukiwania Kamińskiego, lecz gdy go odnalazł ten zagroził mu skutkami wdawania się w fałszowanie pieniędzy i przerażony Kochniuk zamilczał o wszystkiem. Dopiero d. 9 listopada zdecydował się zawiadomić o oszustwie policyę. Kamińskiego aresztowano. Na razie nie chciał się on do winy przyznać, później jednak przyznał się do wszystkiego i obiecał Kochniukowi zwrócić część pieniędzy. Wypuszczono go w tym celu z aresztu, lecz nie przestano go śledzić. Kamiński przyszedł wraz z Kochniukiem do hotelu „Francya" na rogu Kreszczatyka i ul. Proreznej, wszedł do numeru zajmowanego przez hr. Józefa Bierżyńskiego. W numerze zastano tylko znajomego hrabiego, Mieczysława Marszyńskiego, Marszyński na żądanie Kamińskiego niezwłocznie wypłacił Kochniukow 800 rubli. W tej chwili weszła policya i areszto

wała obu wspólników. Na zakończenie nieoczekiwany epilog—przyprowadzony przez policyanta do cyrkułu Kamiński, korzystając z załatwiania przez dyżurnego urzędnika policyjnego zwykłych formalności przy przyjęciu więźniów, zbiegł—i dotąd jest bezskutecznie poszukiwany.

— **Osobiste.** Przybył z Odesy i zatrzymał się w hotelu „Continental" petersburski naczelnik miasta D. Draczewskij.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 10 (23) listopada 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	4,7	12,0	1,5
Barometr przy O w mm.	736,5	737,2	741,5
Stop. wilgotności w proc.	98	64	87
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	PłdW1	Z.	PłnZ1
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	8	4
Ilość opadów w mm.	—	—	-

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	14,0
Najniższa	1,2
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	4,7
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	0,2

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w większej części Rosyi, oprócz południowej jej części; temperatura zbliżona do normalnej w Finlandyi, znacznie wyższa od normalnej—w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda na d. 11 listopada: chłodnawo na północnym zachodzie, na zachodzie i w części centrum Rosyi, ciepło w pozostałych jej rejonach, przymrozki nocne w północnej połowie Rosyi, opady możliwe miejscami w centrum i na wschodzie Rosyi.

Z SĄDOW.

Proces intendentów.

Wczorajsze posiedzenie sądu wojennego rozpoczęła się o godz. 11.

Na żądanie prokuratora odczytano szereg dokumentów urzędowych i wyciągów z regulaminu komisyi odbiorczych i ustaw wojskowych. Następnie prokurator za pośrednictwem przewodniczącego zapytuje oskarżonego pułk. Dmitrjewa, czy znał on dostawcę Ostrowskiego, i czy przyjął kiedykolwiek od niego łapówkę.

Pułk. Dmitrjew. Dostawcę Ostrowskiego kilkakrotnie spotykałem w komisyi. Pewnego razu inny dostawca, Łukaszewicz, powiedział mi, że Ostrowski chce mnie odwiedzić w mojem mieszkaniu. Zgodziłem się na to, chcąc mu osobiście powiedzieć, że nie przyjmuję żadnych łapówek. Następnego dnia Ostrowski mnie odwiedził i zaczął prosić, abym, jako prezes komisyi wpłynął na to, żeby dostawę jego przyjmowano pobłażliwie. Jednocześnie wręczył mi jakąś kopertę, której przyjąć nie chciałem i dotychczas nawet nie wiedziałem, co się w niej znajdowało. Dopiero z zeznań Łukaszewicza podczas śledztwa, które mi odczytano, dowiedziałem się, że w kopercie było 1,000 rb.

Na żądanie prokuratora przewodniczący zapytuje oskarżonego Tichonowa o wyjaśnienie jego korespondencyi z technikiem głównego komitetu technicznego Ditkowskim.

Oskarżony Tichonow. Ditkowski, będąc w Kijowie, zapoznał się z całą moją rodziną i później korespondował ze mną. Listy te dotyczyły wyłącznie spraw czysto prywatnych.

Przewodniczący. A cóż to znaczy takie wyrażenie: „proszę nie pisać zbyt przejrzyście?"

— Czy to ja pisałem?

— Nie, to wyjątek z listu Ditkowskiego.

— W takim razie trzebaby chyba jego zapytać.

Na prośbę adw. przys. Leszcza odczytano następnie zeznanie świadka Borzowa. Twierdził on, że, dostawiając płótno dla intendentury kijowskiej płacił prezesowi komisyi odbiorczej gen. Kamsarakanowi 1 proc. od wartości każdej dostawy, a technikowi Tichonowowi 1 i pół proc. Przedtem spotykał się z gen. Kamsarakanem w Kremenczugu, a z Tichonowem w Warszawie. I tam „taksa" ich była taka sama.

Adw. przys. Leszcz i pom. adw. przys. Letnik przedstawiają sądowi formularze służbowe gen. Kamsarakana i technika Tichonowa, z których wynika, że pierwszy z nich nigdy nie urzędował w Kremenczugu, drugi zaś nigdy nie pracował w komisyi warszawskiej.

W dodatkowem zeznaniu Borzowa, złożonem pod przysięgą, mówi on, że nigdy nie był w Warszawie.

Adw. przys. Leszcz zwraca uwagę sądu, z jaką lekkomyślnością świadkowie składali na śledztwie pierwiastkowem zeznania nawet pod przysięgą.

Następnie na żądanie obrony odczytano zeznania świadków Kudriawcewa i Głuchowcewa.

Kudriawcew od lat 20 dostawia dla intendentury towary Fotanowa. Miał do czynienia z komisyami w Dynaburgu, Warszawie i Kijowie. W żadnej z tych komisyi nigdy nikomu nie dawał łapówek, gdyż przedsiębiorstwo Fotanowa było niewielkie i dostawiał on towar w bardzo niewielkich ilościach. Z czegóż było płacić? Przecież nie nie można dać generałowi 25 rb.

W sprawie znalezionych u przedsiębiorcy listów jego, w których żąda wypłacenia mu 7 1/2 proc., a w drugim 400 rb., oświadczał on, że nie wierzy nawet, żeby to mogły być jego listy. Zapewno go po pijanemu namówił do tego któryś z kolegów. Wiadomo, że człowiek pijany musi robić głupstwa. „Byłem w złych interesach, straciłem dużo w Kazaniu, więc widocznie chciałem wycyganić coś od pryncypała".

Świadek Głuchowcew od r. 1896 zarządzał warsztatami ziemstwa sudżańskiego, będąc jednocześnie członkiem powiatowego zarządu ziemskiego. Dla intendentury kijowskiej ziemstwo dostawiało towary skórzane. Osobiście świadek nie płacił nikomu z członków komisyi. Szeregowcom intendentury, którzy wyładowywali towar i przenosili go do lokalu komisyi płaciło się po 50 kop. dziennie.

Z prezesem kijowskim pułk. Antonowem świadek zapoznał się, gdy przyjeżdżał on na rewizyę warsztatów ziemstwa. Jemu również świadek nigdy nie płacił.

Po rewizyi, dzięki przychylnej odezwie pułk. Antonowa, ziemstwo otrzymało znaczne zamówienie dla intendentury. Za użyteczną działalność Antonowa powiatowe zgromadzenie ziemskie postanowiło wyrazić mu podziękowanie.

Świadek Złobin twierdzi, iż dostawał od swego pryncypała Porfirowa tylko 40 rb. pensyi miesięcznej i dlatego nigdy członkom komisyi odbiorczych nie dawał łapówek. Przeznaczone dla intendentów pieniądze należały do pryncypała „wręczał" członkom komisyi, czego nie można, zdaniem świadka uważa za „płacenie" łapówek.

Najczęściej zdarzało mu się bywać i „wręczać" w Kijowie, dokąd 2 razy na rok dostawiał towary Brunowa i Porfirowa. Przed rewizyą senatorską brali tam wszyscy; od jesieni zaś 1908 łapownictwo zupełnie ustało; następnie dawna komisya poszła pod sąd, a nowa, mianowana w lecie następnego roku zupełnie już nie brała.

Technikowi Tichonowowi świadek płacił 1 i pół proc. od dostawy. Prezesowi komisyi rz. rad. st. Karnowiczowi nie płacił nigdy, gdyż za jego czasów świadek dostawiał bardzo niewielkie partye towarów. Gen. Kamsarakan zarządzał oddziałem skórzanym i świadek osobiście nigdy nie miał z nim nic do czynienia, lecz słyszał od innych dostawców, że generałowi trzeba było płacić.

Pułk. Dmitrjewowi płacił 1 proc. Nazwisk wszystkich członków komisyi, którym trzeba było „wręczać" świadek nie pamięta; przypomina sobie jednak, że brali zmarły już obecnie Tarasenko, kap. Bańkowski, szt. kap. Kulożycki i rotmistrz Bibikow; ile im płacił, również nie pamięta zapewne około pół proc.

Oprócz wymienionych członków komisyi w pamięci świadka zachowała się dobrze figura kap. Dołgija, gdyż urządził on straszny skandal jednemu starozakonnemu. Był to niejaki Cepelewicz, również dostawca. Pewnego razu otwarcie wobec innych członków komisyi i dostawców chciał dać on kap. Dołgijowi 100 rb. Ten pieniędzy na razie nie przyjął, lecz polecił Cepelewiczowi, aby po południu przyszedł do jego mieszkania.

Dostawca usłuchał i wpadł tam w pułapkę. Okazało się, że pod kanapą i łóżkiem kapitan ukrył dwóch agentów ochrany; z sąsiedniego zaś pokoju nadbiegł członek komisyi kap. Fenenko. Agenci pochwycili biednego Cepelewicza i odstawili do cyrkułu. Chciano go nawet pociągnąć do jakiejś odpowiedzialności, choć mojem zdaniem za cóż go było ciągnąć? Przecież to nie była żadna łapówka, jeżeli dawano ją otwarcie.

Świadek Bolszakin dostawiał dla intendentury towary firm Briuchanowa, „Oriechowa i Bolszakina", Sidorowa i Kłusznikowa. Osobiście nie przywoził towaru nigdy, zajmując się głównie zawieraniem kontraktów i przeprowadzaniem starań o ogroczenie terminów dostaw.

Do Kijowa, Moskwy i Kremeńczuga przywoził dostawy jego brat cioteczny; któremu pomagał zawodowy dostawca Miagkow. Otrzymywali oni za to 8 proc. wartości dostawy, lecz zostawało im z tego dla siebie bardzo mało, gdyż koszty dostawy wynosiły około 7 proc. Szczegółowych rachunków oni nie przedstawiali, wykazując jedynie ogólne cyfry kosztów, wiem jednak, że płacili znaczne sumy urzędnikom intendentury. Komu zaś dawali—trzebaby spytać ich samych.

W kwestyi dostaw fikcyjnych świadek oświadczył, że jeżeli coś podobnego miało miejsce, bo była to kombinacya tych, co osobiście zajmowali się przywożeniem dostaw na miejsce i on za to nie może odpowiadać.

Świadek Miagkow, który dostawiał tkaniny firmy Briuchanowa, zeznał, iż w kijowskiej komisyi odbiorczej trzeba było płacić 1 proc. od dostawy prezesowi jej gen. Kamsarakanowi oraz 1 proc. technikowi Tichonowi. Członków komisyi było dużo lecz płaciło się tylko tym, którzy przyjmowali towar danego dostawcy. Po gen. Kamsarakanie stanowisko prezesa komisyi odbiorczej objął pułk. Dmitrjew, któremu płacono również 1 proc.

Głównym dozorcom magazynów kijowskich nic nie płacono, gdyż ani gen. Wojnow, ani książę Kozłowski, ani też ostatnio pułk. Kruteń nigdy nie przyjmowali łapówek.

Sekretarzowi składu dawano 1 1/2 rb. od 1000 przyjętych sztuk lub arszynów towaru, gdyż inaczej zatrzymywał on wydawanie kwitów.

Świadek Morozow opowiadał między innemi na śledztwie pierwiastkowem, że dostawcy wogóle nie zasługują na wielkie zaufanie już przez to samo, że zbył szybko dorabiają się grubych pieniędzy. Stale opowiadają oni swym pryncypałom, że zmuszeni są tracić masę pieniędzy na łapówki dla dostawców.

Świadek M. Barysznikow, współwłaściciel firmy Stodolskich fabryk sukna p. f. „Wasyl Barysznikow i S-wie", znajdującej się w gub. czernihowskiej przy stacyi Klince, kolei Poleskich. Firma ta już 35 z górą lat podejmuje się dostaw dla intendentury, dostawiając przeważnie cienkie sukno ciemnozielone i innych kolorów.

Przy rocznym obrocie, przekraczającym 3 miliony rubli dostawy dla intendentury nie stanowią znacznej rubryki, gdyż rachują się one od 100 tysięcy do 600 tys. rb. Rozmiary dostaw rządowych zależą od sytuacyi rynku wewnętrznego. Jeżeli na rynku panuje cisza i obrotów większych niema, fabryka podejmuje się znacznych dostaw dla intendentury, jeżeli zaś tylko stan rynku robi się więcej ożywiony i dostawy jednocześnie się ogranicza, tak że bywały lata, w których fabryka zupełnie rządowych dostaw nie miała. Firma dostawiała przeważnie towary do składu kijowskiego, jako położonego najbliżej.

Od r. 1890 do 1904 świadek dostawiał towary osobiście. Znalazłszy jednak człowieka, któremu mógł w zupełności zaufać, z chęcią powierzył mu te obowiązki, gdyż były one dlań bardzo niesympatyczne i uciążliwe. Zakorzeniałe w intendenturze kijowskiej łapownictwo, obowiązkowe „smarowanie" wszystkich urzędników w obawie, aby nie zaczęli odrzucać towaru, gdyż potrafili oni znaleźć defekty nawet w towarze najpierwszego gatunku, bieganie za członkami komisyi odbiorczej, aby upatrzyć chwilę do wręczenia im ustalonego procentu — wszystko to działało nader ujemnie na nerwy świadka.

Od r. 1904 dostawiał za niego dostawca z zawodu Polakow, który pobierał za to 1/2 proc. wynagrodzenia; wszystkie zaś wydatki związane z dostawą należały do Barysznikowa. Polakow zdawał mu rachunek w ogólnych cyfrach, nie wymieniając nazwisk. W ten sam sposób pozycye te wpisywane były do ksiąg handlowych firmy pod szablonowym tytułem „wydatków handlowych".

Jak za czasów, gdy świadek dostawiał osobiście, tak i później, gdy dostawiał Polakow, wydatki „na dostawę" wynosiły zazwyczaj około 4 proc. od ogólnej sumy dostawy. Między członkami komisyi dzieliło się je w ten sposób: prezes komisyi odbiorczej dostawał zwykle 1/2 proc., członkowie od 1/8 do 1/4 proc., zależnie od tego, czy dawno pracowali w komisyi, technik — 1/2 proc., dozorca magazynu 1/3 kop. od przyjętego arszyna sukna. Szeregowcy za noszenie towarów dostawali 25 kop. dziennie.

Do powyższych wydatków należy dodać koszty przejazdów dostawcy i łapówki, które trzeba było płacić naczelnikom wydziałów w okręgowym zarządzie intendentury za zawarcie kontraktu. Płacono im zwykle od 75 do 100 rb. od każdego kontraktu. Ogółem wypadało z górą 5 proc.

Takie stosunki panowały w oddziale sukiennym. W oddziale zaś płócien i towarów skórzanych ceny, jak mówiono, były znacznie wyższe. Nawet szeregowcy, którzy tam pracowali, dostawali od dostawców po rublu dziennie, tak, że i ci, którzy byli w oddziale sukien, kiedyś zażądali, aby im podwyższyć wynagrodzenie.

Członkowie komisyi odbiorczych mogli zawsze postępować, jak tylko im się podobało, odrzucać lub przyjmować towar według swego widzimisię, gdyż wszystkie opisy i wzory, według których obowiązani byli przyjmować towary, były tego rodzaju, że na ich podstawie można było z powodu jakiego najdrobniejszego szczegółu odrzucić najlepszy towar na zupełnie legalnej podstawie.

Po odczytaniu kilkunastu jeszcze dokumentów urzędowych, przewodniczący odroczył posiedzenie do dnia dzisiejszego.

Fałszywe patenty.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę studentów uniwersytetu kazańskiego Witolda Drozdowicza, Stefana Drozdowicza i pom. adw. przys. Brejtbarta, oskarżonych o sfałszowanie patentu dojrzałości.

W r. 1907 Witold Drozdowicz, wstępując do uniwersytetu kazańskiego, przedstawił patent z dojrzałości, wydany przez Peczerskie gimnazyum w Kijowie d. 9 czerwca 1907 r. Nr. 989. Po sprawdzeniu okazało się, że patent taki nie został wydany przez rzeczone gimnazyum.

Badany w tej sprawie Witold Drozdowicz do winy się nie przyznał, tłómacząc się, iż dostał patent od niejakiego Brejtbarta za pośrednictwem brata swego Stefana. Brejtbart i Stefan Drozdowicz oświadczyli, że otrzymali ten patent od Asmina i Wolfa, którzy jakoby mieli stosunki z personelem pedagogicznym gimnazyum Peczerskiego.

Po zasięgnięciu informacyi okazało się, że nauczyciela Dołżenki, który jakoby miał pomódz Asninowi i Wolfowi w tej sprawie nigdy w gimnazyum nie było.

Asnin zbiegł i dotychczas nie został odszukany, Wolf zaś umarł. Wobec tego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej braci Drozdowiczów i Brejtbarta.

Bronili oskarżonych adw. przys. Kałaczewski i Margolin.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd przysięgłych uniewinnił wszystkich oskarżonych.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Daniel Draczewski, nacz. m. Petersburga; Katarzyna Draczewska; Adam Korganow, gen.; Nadzieja Wilmer; Wiara Dacenko; Aleksander Szejch Asziri; Mikołaj Gogocki, dyr. c.; Łazarz Monip; Rudolf Blattner; Otton Solomon; Paweł Chatronow, T. Titarenko; Anastazya Bałaszowa; Tymoteusz Szabad; Serg. Iwanow; Kazimierz Jędrzejewski z Chark.; Karol Neuman, z p. kaniow.; Kazimierz Gajewski z Chark.; Erazm Żmijewski.

Grand-Hôtel: pp. Serg. Biriukow, niżn. wicegubern.; Stanisław Nieszczota z Warszawy.

Hotel François: pp. Bolesław Buchowiecki, z B. Cer.; Władysław Kuriłowicz; W. Czerniawski; Władysław Zańkowski, z Chark.; Stanisław Mejder, z Warszawy; Klara hr. Ilińska; Jerzy Trepke; Jan Gudim; Wacław Kal, z Warsz.; Wład. Auster; Edward Berg; Józef Zaportowicz, z Sewastopola.

Hotel Ermitage: pp. W. Kowalski, inż., z Wołocz.; Jan Nikitiukow; Józef Szafner, ob. szwajc.; Wincenty Szumiński, adw. przys., z gub. pod.; Aleksander Żelichowski, z Lipowca; Zofia Żelichowska; Af. Byczychin, pr. doc.; Karol Linkiewicz, z Moskwy; Olimpia Pietrowa; Elż. Andorska; I. Lisner, lekarz.

Hotel Hladgniuka: pp. Aleksander Kołosow; S. Nyrkow; Stanisław Górski, lekarz, z Nowosielic; N. Andrzejewska, z p. czerk.; L. Andrzejewska; Wład. Biełogryc-Kotlarewski, ob.; Mik. Czuczmariew; Aleksan. Bołotin; Władysław Lisowski, z Kurska; Klementyna Perreau, z p. kan.; Helena Piotrowska, z Nież.; Mikołaj Piotrowski, kap., z Nież.; Władysław Perreau, ob., z pow. kaniow.; Jan Babkin; Leon Bucharin; Michał Babkin; Dym. Pichno.

Podziękowanie.

(Z wydziału Letnisk przy kij. rz.-kat. T-wie dobroczynności).

Wydział Letnisk składa niniejszem podziękowanie wszystkim niżej wymienionym osobom, które złożyły pieniądze oraz ofiary w produktach spożywczych na rzecz kolonii w Kumanowcach, urządzonej staraniem i kosztem W. Państwa Eligiuszostwa Kumanowskich.

Ofiary złożyli na ręce p. Genowefy Zawadzkiej i p. Janiny Kumanowskiej: a) gotówką: pp. J. Zawadzcy—10 rb., R. Sokulski—10 rb., J. Marx—2 rb., Szymański—1 rb., Kowalewski—1 rb., Ulawski 1 rb., Pawulski—1 rb., Wejnstejn—0.50 kop., Doliński—3 rb., Obrembkowski—2 rb., Szerman—1 rb., Różycki—2 rb., Przykucki—1 rb., Lutostański—1 rb. 50 kop., Ber—1 rb., Szostak—1 rb., Malarczyk—0.50 kop., Rogowski S.—1.50 k., Trzeszewscy E.—2 rb., d-r Gajewski—5 rb., D. Dorożyńska—10 rb., ks. W. Husarski—5 rb., d-r Krukowski—2 rb., F. Dorożyński—5 rb., E. Pogorski—2 rb., Kosicki — 2 rb., Kulpiński — 1 rb., Kl. Gdowski—10 rb., J. Gdowska—5 rb., M. Mazarakowa—25 rb., M. Rudzka—10 rb.; od różnych osób—3 rb. Razem—128 rb. b) Produktami: pp. D. Dorożyńska—faskę masła, J. Pogorski—faskę masła, R. Sokulski—6 pud. piasku cukru, S. Grilicz—książeczki do nabożeństwa dla wszystkich dziewczątek, E. Kumanowscy—całkowite utrzymanie dla 20 dziewczynek w ciągu 1 miesiąca, częściowe w ciągu 2-ch, oraz lokal dla nich przez ciąg lata.

Miło jest wydziałowi złożyć publiczne podziękowanie wszystkim wyżej wymienionym osobom, jak za składanie ofiar, tak również i za kłopoty z takowem związane, przesyłając Im w imieniu biednej dziatwy wdzięczne „Bóg zapłać".

Przewodniczący J. Andrzejowski.
Sekretarz B. Komarnicki.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Operacye wojenne.

Trypolis (AP). Onegdaj nie zaszło nic godnego uwagi. Z rana pancernik ostrzeliwał Buskafa według wskazówek aerostatu. Wiatr, podnosząc tumany piasku, przeszkadzał dłuższemu ostrzeliwaniu. Według wiadomości z Benghasi, onegdaj wieczorem wynikła potyczka pomiędzy 68 pułkiem piechoty, a turkami. Ostatni zostali odparci. Donoszą o bitwie pod Derną d. 3 listopada, w której turcy stracili 110 żołnierzy zabitych.

Petersburg (Wł.). Turcy opanowali w Trypolisie wiele ważnych pozycyi. Włosi utracili studnie.

Paryż (Wł.). „New Jork Herald" otrzymał wiadomość z Trypolisu, iż od środy trwa tam zacięta walka forpoczt włoskich z turkami i arabami. W bitwie bierze udział aerostat włoski, rzucający na nieprzyjaciela pociski wybuchowe. Tocząca się bitwa ma być najkrwawszą z walk, jakie dotychczas zostały stoczone.

Przygotowania floty włoskiej.

Tryest (Wł.). Cała flota włoska, nie zajęta w Trypolisie, skoncentrowana w porcie Tarentu, gorączkowo zaopatruje się w węgiel.

Wojna święta.

Konstantynopol (Wł.). Porta wysłała Reuf-baszę do Egiptu, stamtąd zaś do Mekki, jako delegata cesarskiego, w celu porozumienia się na wypadek ogłoszenia wojny świętej.

Turcya a Grecya.

Konstantynopol (Wł.). Z Aten donoszą Porcie, iż rezerwiści greccy zgromadzeni na granicy tureckiej zostali rozpuszczeni. Porta widzi w tym kroku dowód zaufania i trwałości dobrych stosunków z Turcyą.

Partya „Zgody".

Konstantynopol (AP). Ogłoszono program partyi „Zgody", złożonej z 60 deputowanych.

Program jest oparty na harmonii wewnątrz państwa i na zgodzie albo związkach na zewnątrz. Według pogłosek do partyi wchodzi Kiamil-pasza.

Rewolucya w Chinach.

Pekin (AP). Zatwierdzone zostały nowe przepisy składania raportów do tronu. Wszystkie sprawy rozpatruje rada ministrów i według własnego uznania decyduje je ostatecznie sama, lub przedstawia władzy najwyższej do aprobaty.

Pekin (AP). Półurzędowiec miejscowy uważa, że zabójstwo cudzoziemców w prowincyi Sen-Szi dokonane zostało przez rozbójników i że odpowiedzialność nie może spadać na władze.

Szanchaj (AP). W Nankinie sytuacya bez zmian. Wojska rządowe zniszczyły tor kolejowy o kilka mil od Nankinu. W Szanchaju panuje spokój. W nocy zostały ograbione składy celne—zrabowano zapasy wojenne, należące do jednej z firm zagranicznych. Jest to już drugi wypadek ograbienie składów.

Mukden (AP). Komitet bezpieczeństwa publicznego wszczął układy z bankiem japońskim o pożyczkę dwumilionową.

Szanhaj (AP). Z Kantonu wyrusza do Tian-Tsinu znaczny oddział wojska, który uderzyć ma na Pekin. Przedstawiciele arystokracyi szanhajskiej i studenci zwrócili się do gubernatora Tsian-Tsinu z prośbą o zwołania konstytuanty dla wprowadzenia centralnego rządu republikańskiego w Uczan-Fu. Krążą pogłoski, że rewolucyoniści zamierzają skonfiskować majątki b. ministra komunikacyi Szeń—Sinań—Chuaja i generała Czana w celu pokrycia wydatków wojennych.

Tokio (AP). Wiadomości o zamordowaniu europejczyków w Sian-Fu wpłynęły na wzmożenie się pogłosek o konieczności wmieszania się mocarstw, zwłaszcza Japonii i Rosyi, do spraw chińskich.

Zgon profesora.

Lwów (Wł.). Zmarł profesor okulistyki uniwersytetu lwowskiego Adam Szulisławski.

Protest rusinów.

Wiedeń (Wł.). Klub rusiński w parlamencie wiedeńskim zaprotestował przeciwko wynurzeniom Kramarza w „Now. Wrem." Klub oświadcza, iż w Galicyi i na Bukowinie niema rosyan—pomimo kilkoletniej energicznej propagandy religijno-narodowej rosyjskiej w celu wynarodowienia rusinów.

Proces przeciwko Stapińskiemu.

Kraków (Wł.). W procesie Szajewicza przeciwko Stapińskiemu o 50,000 koron obrońca powoda zażądał wezwania wielu świadków, pomiędzy innymi Długosza i prezesa Koła Polskiego Bilińskiego. Trybunał sądowy dopuścił wczoraj do wezwania w charakterze świadków kilku dyrektorów banków. Decyzyę co do wezwania innych osób na razie odłożono.

Sprawa banku parcelacyjnego.

Lwów (Wł.) Zakończone zostało trwające półtora roku śledztwo w sprawie lwowskiego banku parcelacyjnego. Śledztwo wdrożone było oszustwo oraz lekkomyślne i podstępne bankructwo. Uwiezieni w tej sprawie dyrektorowie Deskur i Poznański będą wypuszczeni za kaucyą.

Katastrofa kolejowa.

Paryż (Wł.). W pobliżu Saumur miała miejsce w nocy wielka katastrofa kolejowa z powodu zawalenia się mostu na rzece Thouet. 3 wagony runęły do rzeki. Z rana wydobyto 12 trupów. Obawiają się, iż ogółem wskutek katastrofy zginęło 70 osób.

Wrażenie mowy Kiderlen-Wächtera.

Londyn (Wł.). Wyjaśnienia Kiderlen-Wächtera wywarły tutaj oraz w Paryżu wielkie wrażenie. Cała prasa ostro atakuje Kiderlen-Wächtera. Mowa, którą ma wygłosić Grey w poniedziałek, oczekiwana jest tutaj z wielkiem naprężeniem.

Sprawy perskie.

Teheran (AP). Sam-Samus-Saltaneh zawiadomił medżylis o nominacyi Wusak-ud-Davuleha ministrem spr. zagr., Mussir-ud-Davuleha—oświaty i Moazed-us-Saltaneha—poczt i telegrafów; ministrom tym powierzony został zarazem zarząd innemi ministerstwami. Izba wysłuchała zawiadomienia w milczeniu.

Teheran (AP). Serda-Asad wysłał list do medżylisu, zaprzeczający pogłoskom, jakoby dążył on do zostania regentem.

Reszt (AP). Z Enzeli przybyło tutaj trzy bataliony pułku saljańskiego.

Petersburg (Wł.). Pewien dyplomata omawiając fakt przekroczenia przez wojsko rosyjskie granicy perskiej, wyraził przekonanie, iż obecnie wszelkie przeprosiny ze strony rządu perskiego będą uznane za spóźnione.

Nowa taryfa celna.

Sztokholm (AP). Nowa taryfa celna zyskuje moc obowiązującą od dn. 17 listopada.

Spisek monarchistów.

Wigo (AP). W Chaves wykryto spisek monarchistów, do którego zamieszani są wszyscy podoficerowie; przysięgli oni zabić oficerów w chwili ukazania się monarchistów.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń (AP). Izba posłów większością 259 głosów przeciwko 183 postanowiła zwrócić się do rządu z prośbą o pozwolenie wwozu mięsa z Argentyny i krajów bałtyckich na czas określony i w ilości ograniczonej.

Uchylono wniosek, dotyczący otwarcia granic rosyjskich dla wwozu żywego bydła i drobiu.

Przyjęto wnioski o zachowaniu konwencyi brukselskiej i o zniesieniu zakazu wwożenia sacharyny.

Wiedeń (AP). Król Hellenów wyjechał do Wenecyi.

Z komisyi.

Petersburg (Wł.). W komisyi wniosków prawodawczych bar. Meyendorf wniósł propozycyę uzupełnienia projektu zrównania rosyan w prawach z finlandczykami przez dodanie uwagi, iż przez artykuł pierwszy zmieniona zostaje ustawa sejmu finlandzkiego oraz prawo wyborcze Finlandyi, ponieważ w przeciwnym razie zajdzie sprzeczność oczywista: urzędnicy finlandzcy będą przysięgali, iż będą przestrzegali ustawę, w myśl której z prawa wyborczego mogą korzystać jedynie finlandczycy, z drugiej zaś strony będą pociągani do odpowiedzialności za nieumieszczanie rosyan na listach wyborczych. Wobec odmowy przewodniczącego poddania pod obrady poprawki, Meyendorf demonstracyjnie opuścił salę obrad.

Interpelacya soc.-dem.

Petersburg (Wł.). Interpelacya frakcyi soc.-dem. w sprawie posłów socyal-demokratycznych do drugiej Dumy wniesiona zostanie do Dumy Państwowej w sobotę. Interpelacya wnoszona jest głównie na podstawie rewelacyi prowokatora Brodzkiego.

Petersburg (AP). Komisya do reform sądowych większością wszystkich głosów przeciwko pięciu głosom włościan uznała za pożądany wniosek prawodawczy o przyznaniu kobietom prawa wstępowania do adwokatury.

Petersburg (AP). Pod przewodnictwem Timiriaziewa odbyło się posiedzenie specyalnej komisyi Rady Państwa w sprawie ilości godzin pracy w zakładach handlowych i biurach. Postanowiono przejść do rozważania projektu prawa według poszczególnych artykułów.

Rewizya senatorska.

Petersburg (Wł.). W rozmowie z korespondentem jednego z pism senator Neuhard zaprzeczył pogłosce, jakoby miał zakończyć czynności rewizyjne.

Z Synodu.

Petersburg (Wł.). Nadprokurator synodu Sabler zaprzecza wiadomości, iż synod opracowuje kwestyę zwołania soboru cerkiewnego.

Ograniczenia dla żydów—adwokatów.

Petersburg (Wł.). Interpelacya prawicy w kwestyi wyznania wiary pomocników adwokatów wywołana została projektem ustanowienia normy procentowej dla pomocników adwokatów żydów.

W sprawie ustawy wojskowej.

Petersburg (Wł.). W dniu dzisiejszym odbędzie się w Dumie Państwowej posiedzenie przy drzwiach zamkniętych z udziałem ministra wojny Suchomlinowa w sprawie ustawy wojskowej.

W sprawie wykupu Jasnej Polany.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek, prezes rady ministrów Kokowcew popiera projekt wykupu przez rząd Jasnej Polany, ponieważ projekt ten był życzeniem Stołypina.

Petersburg (Wł.). „Birzewyja Wiedomosti" donoszą, iż kwestya wykupu Jasnej Polany uważana jest przez gabinet ministrów za przesądzoną, ponieważ opozycya zrzekła się zamiaru wszczynania tej kwestyi z obawy, by pamięć Tołstoja nie została znieważona.

W sprawie instytutów handlowych.

Petersburg (AP). Do Dumy wniesiony został projekt ustawy kijowskiego i moskiewskiego instytutów handlowych.

Zjazd.

Petersburg (AP). Otwarty został nadzwyczajny zjazd przedstawicieli przemysłu i handlu. Na prezesa zjazdu wybrano posła do Rady Państwa Krestownikowa.

Akcya przeciwgłodowa.

Petersburg (Wł.). Prezes rady ministrów Kokowcew wyznaczył na sobotę audyencyę 22 instytucyom społecznym, które wszczęły starania o udzielenie instytucyom pozwolenia organizowania akcyi w celu walki z klęską głodową.

Kandydatura Timiriaziewa.

Petersburg (Wł.). Poważnie wysuwana jest kandydatura Timiriaziewa na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

W sprawie wykupu kolej Warsz.-Wied.

Petersburg (AP). Do Dumy Państwowej wniesiony został projekt prawa o wykupieniu przez rząd z dniem 1-go stycznia 1912 roku kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Aresztowanie awanturnika.

Petersburg (Wł.). Aresztowano śmiałego awanturnika Popławskiego, który trzy razy zaasekurował chorych na własne nazwisko, które zmieniał stosownie do okoliczności i w ten sposób trzykrotnie otrzymał sumy asekuracyjne. Ogółem oszust otrzymał od towarzystw asekuracyjnych pareset tysięcy rubli.

Dżuma.

Astrachań (AP). Dn. 3-go listopada zmarło na dżumę w Bogałdarze 3 osoby, w Kadilu dn. 7 listopada—4.

Różne.

Wiedeń (AP). Sąd administracyjny nie uwzględnił skargi klerykałów na wybory gminne w Lublanie. W ten sposób zabezpieczone jest panowanie liberalnych słoweńców w stolicy słoweńskiej.

Petersburg (Wł.). Po porozumieniu się ministra wojny Suchomlinowa z ministrem spraw wewnętrznych Makarowem sprawa Postnikowa, oddana przez sąd wojenny do rozpatrywania sądowi cywilnemu została ponownie na zasadzie przepisów o ochronie wzmocnionej oddana sądowi wojennemu.

Tokio (AP). W nocy miał miejsce niebywały w Japonii napad na wagon pocztowy na linii kolejowej Sano. Zabity konduktor. Jeden z napastników został aresztowany.

Giełda Petersburska.

Dnia 10 listopada 1911 r.

4% Renta Państwowa	92 1/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86 7/8
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	490
5% „ „ 1866 r.	374
5% Obl. prem. Szlach. Banku	325
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	538
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. B.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	401 1/2
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	133
„ Brańsk. Fab. Szyn	185
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	227 1/2
„ Putiłowsk.	146
„ Bakinsk. T-wa Naftow.	425
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	189
„ Kol. fabr. maszyn	253
„ M. K. Wor. kol.	709
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	156
„ Poł. Doniecka kol. żel.	202 1/2
„ Mosk. Kazań. kolej	500
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	300
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/2
5% „ 1906 r.	103 1/2
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred	90-91
4 1/2% „ „ „ „ „	85 1/2

Usposobienie z walorami spokojne, lecz stałe; z premiówkami mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 10-go listopada 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.425
kup. 216 375

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	— —
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.25
4% renta państwowa 1894 r.	92 60
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 80
Dyskonto prywatne	4 3/8%

Usposobienie mocne.

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	265 75
Cena najwyższa	267 75
4% renta państwowa 1894 r.	—
4 1/2% pożyczka 1909 r.	102 30
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	101.15
Dyskonto prywatne	3 1/4%

Usposobienie spokojne.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 103 1/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. 101 [illegible]
Usposobienie ospałe.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. 9[illegible]

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 103 4[illegible]

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Usposobienie słabe. Pszenica samarka— 1 rb. 21 kop.; żyto w nat. — 115 zoł. 1 rb. 8 kop.; owies wiacki — 96 1/2 kop.; groch pastewny — 1 rb. 10 kop.; kasza gryczana — 1 rb. 37 kop.

Czystopol. — Żyto w naturze 106—110 zoł. — 1 rb. 2 kop.—1 rb. 3 kop.; owies w naturze— 50 — 60 zoł.—54—56 kop.; mąka żytnia— 10 rb. 20 kop.; gryka —75 — 80 kop.; groch młynkowy—90 — 95 k.; siemię lniane—1 rb. 70 kop.

Ryszard Marsk. 1)

Panienka w niebieskiej sukni.

Może z powodu gorąca, a może dlatego że był w niezwykle leniwym usposobieniu — dość że mr. Hugh Stewart, wyciągnąwszy się po południu na sofie w swoim pokoju, zasnął sobie w najlepsze, i spał aż go jakiś szmer obudził, a i wówczas kilka sekund przeszło zanim zrozumiał że spał. Doszedłszy raz do tej świadomości zaczął się zastanawiać nad tem co się stać mogło? Bo że coś być musiało, to pewna, kiedy tak nagle się obudził. W tem usłyszał, że ktoś się z szelestem porusza. Kto to być mógł? Pokój był pusty, gdy się kładł, któż więc mógł wejść, i dlaczego szeleści? Zdziwiony, podniósł się na łokciu, i rozglądnął się dokoła.

Gdyby zupełnie był przytomnym, domyśliłby się odrazu, że tak szeleści mogła tylko kobieta. Stała ona przy środkowym stoliku, widocznie nieświadoma jego obecności.

Mr. Stewart nie tylko był młodym, młodszym nawet, aniżeli sam myślał, ale był przytem wrażliwym bardzo, o czem nie miał najmniejszego pojęcia. To też stojąca przy stoliku panienka wydała mu się najcudniejszem zjawiskiem, jakie kiedykolwiek widział. Ubrana była w blado niebieską suknię, i tejże barwy kapelusz w którym bardzo jej było do twarzy. Włosy miała jasne i oczy jak bławatki, a wyglądała najwyżej na dziewiętnaście lat.

Jak często zdarza się w trudnych sytuacyach, przemówiła pierwsza.

— Przepraszam bardzo; nie miałam pojęcia.

Nie powiedziała o czem nie miała pojęcia, tylko się zatrzymała.

— Bardzo mi przykro; ale—gdybym był wiedział.

I on się zatrzymał, zrywając się z kanapy, jakgdyby winnym był nieprzyzwoitości, tak się dając zaskoczyć.

Wówczas ona dokończyła zdanie, trochę pogardliwym jak mu się zdało, tonem.

— Nie miałam pojęcia, że to pański pokój,—rzekła.

— Naturalnie,—odparł. — Nie przypuszczałem, abyś pani o tem wiedziała.

— Drzwi były otwarte od ogrodu.

Spojrzał na nie, były teraz zamknięte.

— Tak, zostawiłem je otwarte; gorąco jest dzisiaj.

— Przechodziłam tędy, gdy raptem słabo mi się zrobiło; widząc więc drzwi otwarte, weszłam, nie myśląc o tem, co robię.

Upadła na krzesło jakgdyby osłabienie znowu ją ogarniało.

— Czy mogę pani czem służyć?—spytał mr. Stewart zaniepokojony.

Panienka potrząsnęła śliczną główką z gracyą która uczyniła ją podobną do kwiatka.

— Nie, niczem, dziękuję panu. Zaraz mi będzie lepiej. Czy nie mógłby mnie pan samą zostawić?

Skierował się ku drzwiom, a jeśli przyszło mu na myśl, że oryginalne to dość żądanie, zważywszy, że to jego pokój, to nie dał tego po sobie poznać.

— Może przysłać pani kogo? Może służącą mojej ciotki, to bardzo poczciwa kobieta.

Propozycya ta nie doznała zbyt dobrego przyjęcia; panienka wyprostowała się tak szybko, jakby ozdrowiała odrazu na sam dźwięk jego słów, i ostrym tonem odpowiedziała:

— Nie, nikogo mi pan nie przyśle. Sama wiem co mi jest, i co mi trzeba, i nikogo nie potrzebuję i nie chcę. Musi mi pan obiecać, że nie wspomni pan nawet nikomu o tem że tu jestem. Ufam panu, proszę mi więc to przyrzec.

— Naturalnie, że nie powiem nikomu — jeśli pani sobie tego nie życzy.

— Niechże pan będzie łaskaw zrozumieć, że nie chcę tego. A teraz proszę wyjść.

Wyszedł, wypędzony ze swego pokoju, jak gdyby to nie jego był pokój, lecz jej, i wpadł prawie w ramiona panny służącej swojej ciotki.

— Master Hugh!—zawołała ona,—ciotka pańska chce się z panem widzieć natychmiast.

Udał się więc na pierwsze piętro do pokoju ciotki; koło drzwi stała pokojówka, opodal służący; wewnątrz zaś zarządzający hotelowy i ciotka w stanie najwyższego rozdrażnienia. Mrs. Macartney, równie szeroka jak długa, w chwilach irytacyi sapała straszliwie. Widocznie była bardzo w tej chwili zirytowania.

— Jesteś! — zawołała. — Gdzieżeś był? Wszędzie cię szukałam!

— Ależ kochana ciociu, byłem w swoim pokoju.

— No! ładne to Monte-Carlo, niema co mówić,—ciągnęła dalej rozsierdzona jejmość.— Toż to jaskinia złodziei! Skład śmiecia Europy! A to też ładny hotel! Okradzioną zostałam, wiesz? Ot, jaki to hotel!

Spojrzała na zarządzcę tak znaczącym wzrokiem, że ten aż zachwiał się.

— Jeśli pani pozwoli,—rzekł,—to ośmielę się zauważyć.

Widać nie chciała mu pozwolić, bo przerwała, spiesznie mówiąc dalej:

— Wychodziłam właśnie na spacer, gdy przypomniałam sobie, że zostawiłam na stole moje pierścionki, bransoletki, mój zegarek i łańcuszek, moje perły, i złotą sakiewkę, a także dwa tysiące pięćset franków w banknotach, nie mówiąc o innych drobiazgach, które sobie przypomnę, gdy będę miała czas. Wróciłam więc aby to wszystko schować. Zaledwie jednak drzwi otworzyłam, ujrzałam przy stole kobietę w jasno niebieskiej sukni.

— W czem, ciociu? — zapytał mr. Stewart.

— Mówiłam w jasno niebieskiej sukni — chyba dość wyraźnie mówię, czy może głuchy jesteś? I w jasno niebieskim kapeluszu. I kapelusz i suknia były śliczne, muszą z ulicy de la Paix pochodzić. Myślałam, że to ktoś przyszedł do mnie z wizytą, chociaż nie mogłam na razie domyśleć się, ktoby to mógł być, i już zbliżałam się, by powiedzieć dobry wieczór, gdy nagle jejmościanka ta przebiegła przez pokój, przesadziła balkon i wyskoczyła. Nigdy w życiu nie byłam tak wystraszona — aż krzyknęłam.

— Słyszałem krzyk pani, — zauważył zarządca.

— Doprawdy? To pewna pociecha, w takim hotelu jak ten!

Przypuszczam, że gdybym została zamordowana, to byłbyś pan słyszał, jak mnie mordują. Otóż, tak się wystraszyłam, że omal nie zemdlałam; to też kilka sekund przeszło, zanim opamiętałam się na tyle, aby zobaczyć z balkonu, co się stało. Sądziłam, że to samobójstwo, i spodziewałam się trupa na dole zobaczyć, tymczasem ani śladu jej tam nie było.

— Niema więcej jak dwanaście stóp wysokości z balkonu,—wtrącił zarządca, — skok więc nie jest zeń bardzo niebezpieczny.

— Może być—dla pana, albo dla osób które mają zwyczaj w tym hotelu stawać. Ale gdybym ja spadła z tego balkonu, to wiem, że zrobiłaby się ze mnie marmolada.

Otóż gdy przekonałam się, że nikogo nie widać, to tak osłupiałam, że przyszło mi na myśl, iż może mi się to śniło. Dopiero wróciwszy do pokoju, zrozumiałam jakiego to rodzaju hotel. Moje pierścionki, moje bransoletki, mój zegarek i łańcuszek, moje perły, moja złota sakiewka i moje dwa tysiące pięćset franków znikły—a z nimi i owa dama w niebieskiej sukni. Ta istota była więc złodziejką — bezczelną i dotego atletyczną złodziejką, prawdopodobnie jedną ze stałych klientek tego hotelu, i dlatego nic sobie nie robiła ze skoku z dwunastu stóp wysokości.

Bardzo dobrze! Jeśli więc jest ona znaną klientką tego hotelu, to żądam, aby ją natychmiast zaaresztowano, i spodziewam, się że mi zaraz moją własność, lub też odpowiednie odszkodowanie zwrócą.

Mrs. Macartney tak się zasapała, że musiała zaprzestać, aby odetchnąć. Ale gdy zarządzca bardzo grzecznie zwrócił jej uwagę że także trochę winną jest, bo na wierzchu swoje kosztowności zostawiła, wpadła w taką pasyę, że Packham, panna służąca, obu panów za drzwi wypchnęła, obawiając się ataku nerwowego. (D. c. n.).

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**